

GŁOS



NAUCZYCIELSKI

Rok XXVI

Nr 11

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Warszawa, dnia 1 czerwca 1947 roku

TRESC: O demokratyczną koncepcję kultury — *K. Maj* / Człowiek kierujący — *T. Pasierbiński* / Sekretarz generalny TON — *Cz. Wycech* / Szkolnictwo polskie a koła rodzicielskie — *Wł. Hószowska* / Odcinek: O wodzie sodowej, biurokracji i człowieku pracy — *Ł. Sz.* / Odgłosy: Zjazd Sekcji Zakładów Kształcenia Nauczycieli ZNP — *W. Wojtyński* / Kronika / Sprawy organizacyjne / Ogłoszenia.

O demokratyczną koncepcję kultury

Przemiany dokonujące się u nas muszą mieć charakter całościowy, tj. obejmujący życie ekonomiczne, społeczno-polityczne i kulturalne. W pojęciu demokracji ludowej, którą stworzymy w Polsce, mieści się demokracja gospodarcza, społeczno-polityczna i kulturalna. Te trzy podstawowe elementy nowego porządku, gdy będą współistnieć, dadzą nam dopiero pełny obraz istoty demokracji ludowej.

Demokracja ludowa zdobyć się musi na własną koncepcję kultury zarówno pod względem ideologicznym, jak treści, form i ustroju systemu polityki kulturalnej.

Wiadomo, że kultura była, jest i będzie zawsze uwarunkowana przez stosunki społeczno-ekonomiczne, jak również wiadomo, że na jej charakter oddziałują w sposób również istotny czynniki biopsychiczne, które reprezentuje człowiek jako podmiot kultury.

W kulturze czasów feudalnych, demoliberalnych czy faszystowsko-totalistycznych znajdziemy po twierdzenie socjologicznego prawa rozwoju kultury, a mianowicie, że rozwija się ona w ścisłej zależności od porządku społeczno-ekonomicznego i politycznego. Ideologia, treść, formy i ustrój systemu kultury każdej z dotychczasowych epok były odbiciem panujących, w danym okresie czasu stosunków ekonomicznych i społecznych. Klasa ludzi posiadających w tych czasach, dzięki temu właśnie, że miała dobra ekonomiczne w swych rękach, panowała w życiu politycznym. To było tło, na którym rodził się przywilej kultury. Kultura w rękach klas posiadających była kulturą magnacką, szlachecką, ziemianką czy kapitalistyczno-mieszczańską.

Masy ludowe, tj. chłopci i plebejusze miejscy, były nieobecne w kulturze, bo nie były one podmiotem życia ekonomicznego i społeczno-politycznego narodu.

Gdy w okresie demoliberalizmu zajęto się sprawą oświaty i kultury ludu, pojmowano to najpierw w sposób tendencyjny, wąsko-utylitarny.

Pod względem ideologicznym akcja oświatowo-kulturalna prowadzona wśród mas ludowych była odbiciem panujących podówczas stosunków społecznych i co więcej, miała ona na celu obronę tych stosunków. Klasycznym tego przykładem jest u nas oficjalna praca oświatowa wśród ludu wiejskiego w dobie przedwłaszczeniowej. Wiadomo przecież, że praca oświatowa posiadała wtedy ideologię pańszczyźnianą.

Jedną z najbardziej istotnych cech kultury okresu demoliberalnego jest jej neutralizm. O co tu chodzi? Chodzi mianowicie o podstawy ideologiczne akcji oświatowej i kulturalnej prowadzonej w odniesieniu do szerokich mas ludowych.

Otóż neutralizm kultury wyrażał się w tej akcji jako pomijanie problematyki społecznej, która wiąże się z tendencjami emancypacyjnymi tych mas we wszystkich dziedzinach życia. Owszem, kultura tego okresu posiadała swoją problematykę, lecz była to problematyka związana z życiem i ideałami warstw posiadających i w tym wymiarze kultura ta miała swoją stronę statyczną i dynamiczną. W odniesieniu do mas ludowych była to tylko statyczna namiastka kultury w postaci tendencyjnej, zwulgaryzowanej wiedzy, literatury i sztuki.

Ruchy ludowe: chłopsko - demokratyczny i robotniczo - socjalistyczny pogłębiwszy swe podstawy teoretyczne zaczęły walkę z tym typem akcji kulturalnej i wysuwały własne koncepcje kultury.

Porządek faszystowsko - totalistyczny znaczył się w dziedzinie kultury jako całkowite podporządkowanie celom politycznym faszyzmu. Oświata, nauka, sztuka stały się w ustrojach faszystowsko-kapitalistycznych instrumentem władzy i ucisku społeczno - politycznego. Faszyzm koszaruje ludzi nie tylko pod względem fizycznym (obozy koncentracyjne, więzienia, wojsko, zmilitaryzowana organizacja pracy, zmilitaryzowane związki zawodowe i stowarzyszenia społeczne itp), lecz koszaruje on również mózg ludzki, koszaruje myśl ludzką we wszystkich dziedzinach.

Faszystowsko - totalistyczny instrumentalizm kultury prowadzi do fałszowania nauk takich, jak: antropologia (rasizm), socjologia, etnografia, etnologia, historia, ekonomia, antropogeografia itp. Poezja, powieść, muzyka, malarstwo, rzeźba, taniec, zdobnictwo, architektura — to dziedziny twórczości kulturalnej, które muszą być zgodne z ideologią, zadaniami i metodami faszyzmu. Jak wiemy — faszystowsko - totalistyczna koncepcja kultury doprowadziła do zbarbaryzowania kultury i samego człowieka. Tego ostatniego tj. człowieka, który jest podmiotem kultury, faszyzm uznaje tylko jako inwentarz państwa. W walce z kulturą faszyzm posługiwał się stosami ogniowymi, w których płonęły arcydzieła literatury, nauki i sztuki. Twórcy zaś tych dzieł ginęli w ogniu obozów i krematoriów.

Przypomina nam to średniowiecze, które walczyło z człowiekiem, twórcą i nosicielem kultury przy pomocy stosów ogniowych, na które obok człowieka rzucano często i jego dzieła. Totalizm średniowiecza pochłoniął olbrzymie ofiary w ludziach i ich dziełach. Inkwizycja mordowała genialnych twórców, inkwizycja niszczyła całkowicie lub zniekształcała dzieła genialne mózgu i rąk ludzkich (rozprawy naukowe, obrazy, rzeźby itp).

Porządek faszystowsko - totalistyczny, wszystkie techniki społeczne, do których zaliczyć trzeba: radio, dzienniki, czasopisma, kino, zgromadzenia, ulotki, broszury, afisze, książki itp. zmonopolizował i zrobił z tego narzędzie swojej nazistowskiej propagandy. Temu celowi służyły nawet kazalnice kościelne, z których miast ewangelii miłośnicy głoszone faszystowskie idee nienawiści. Totalizm średniowiecza, u podstaw którego była ciasna doktryna, był barbarzyństwem, bo doprowadził on do upadku człowieka i kultury. To jest bezsporne. Takim ukazuje nam średniowiecze niefałszowana historia. Totalizm faszystowski jeszcze całkowicie nie przeminał: Doczeka się on niewątpliwie swojego upadku i swojej oceny naukowo - historycznej. Dzisiaj już jednak wiemy, że jest on wielkim barbarzyństwem niszczącym człowieka, narody i kulturę.

Dokonałszy ogólnego osądu demoliberalnej i faszystowsko - totalistycznej koncepcji kultury. I z jedną i z drugą koncepcją walczymy i walczyć musimy, jeżeli chcemy służyć wielkiej sprawie, którą jest człowiek i kultura. Nie jest to rzecz łatwa. Demoliberalizm i faszyzm znaczą i znaczyć będzie swoją obecność w kulturze nawet po swoim rozpadnięciu się jako porządek ekonomiczny i społeczno - polityczny. Sfera pojęć i postaw ludzkich, to dziedzina, która nie podąży za przemianami spo-

leczno - ekonomicznymi i politycznymi w tempie i zakresie takim, jak tego wymagają istotne tendencje nowych czasów. Ta sama generacja ludzka, a nawet ci sami ludzie, którzy tamtych czasów byli twórcami, żyją i działają w czasach nowego tworenia. Wśród tych ludzi widzimy i takich, którzy byli obrońcami demoliberalizmu lub faszyzmu wtedy, kiedy on panował. Dzisiaj idą z kierunkiem, który ma władzę ekonomiczną i polityczną w swych rękach. Jeżeli czynią to z właściwych pobudek światopoglądowych i społeczno - moralnych, rzecz jest w porządku i ma to pozytywne znaczenie dla nowej kultury, o którą nam chodzi. Nie zawsze jednak tak jest. I tu jednym z wyrazów tego stanu rzeczy jest dziedzina kultury, gdzie człowiek wcześniej lub później ukaże się takim, jakim on jest naprawdę, a nie takim, jakiego udaje. A udaje, bo chce żyć i przy tym chce żyć wygodnie, tak jak wygodnie żył w czasach demoliberalizmu czy faszyzmu. I ten to typ ludzi przede wszystkim w dziedzinie kultury znaczą swą obecność jako nosiciele faszystowsko - totalistycznych idei i pojęć w zakresie polityki kulturalnej.

Demokratyczna koncepcja kultury to, co jest rzeczą słuszną, upowszechnienie kultury. Ale jest to jedna tylko strona sprawy. Demokracja ludowa, i jej koncepcja kultury widzieć musi sprawę w ten sposób, że w nowej demokratycznej kulturze chodzi przede wszystkim o to, ażeby masy pracujące, tj. warstwa chłopska, klasa robotnicza i pracownicy umysłowi stały się podmiotem kultury, czyli twórcami kultury. Jest to zasada naczelna, którą uznać musi każdy, kto jest zwolennikiem demokracji ludowej. W życiu naszym, jak to już w innym miejscu zaznaczyłem, są ludzie, którzy sprawę kultury demokratycznej pragnęliby rozwiązać przez propagandę.

Ci ludzie domagali się np., ażeby ważny dla kultury dział publicznej oświaty dorosłych zmieścić w propagandzie. Na wielkie szczęście nie stało się tak.

Tego rodzaju postawa do spraw kultury mas pracującego ludu, jak i samej kultury, jest wysoce szkodliwa. A jej reprezentanci są mimowoli czy świadomie przedstawicielami pojęć faszystowsko-totalistycznych — gdy chodzi o system kultury.

Demokratyczna zatem koncepcja kultury to upowszechnianie treści kulturalnych narodowych i ogólnoludzkich wśród chłopów, robotników, pracowników umysłowych i jednocześnie uaktywnianie tych grup społecznych pod względem udziału w twórczości kulturalnej. Ażeby to osiągnąć już sama forma upowszechnienia kultury musi być taka, ażeby ona budziła czynny stosunek chłopu, robotnika i pracownika umysłowego do samego aktu tworzenia kultury.

Gdy chłop i robotnik stanie się podmiotem kultury, wtedy nastąpi istotne przewartościowanie dotychczasowej kultury pod względem jej ideologii, problematyki, tematyki i form. Słuszny postulat przewartościowania polskiej kultury tylko na tej drodze może być dokonany.

Demokratyczna koncepcja kultury to uznawanie jednej kultury dla wszystkich. Jest to również postu-

lat naczelny demokracji ludowej, w zakresie polityki kulturalnej.

Chłop i robotnik ma prawo do życia tymi samymi treściami kulturalnymi, którymi żyje inteligencja. Jedna jest kultura i taką muszą ją masy ludowe zdobyć. Przyjęcie tego postulatu w praktycznej działalności społeczno - kulturalnej zaznaczać się musi tym, że nie będzie uznawać się namiastki wiedzy czy kultury w tej czy innej postaci. Takie stanowisko pokutujące jeszcze w akcji kulturalnej jest pozostałością po demoliberalizmie i faszyzmie i jako takie jest niesprawiedliwością społeczno-kulturalną, którą trzeba usunąć.

Bardzo istotnym problemem dla demokracji kulturalnej jest sprawa zawodowej i amatorskiej twórczości kulturalnej.

Reprezentuję pogląd, że kultura jest funkcją, która wypełniać powinna treść życia każdego człowieka. Każdy chłop, każdy robotnik imać się może pióra, pędzla, instrumentu muzycznego, narzędzi snycerskich, sztuki teatralnej itp. Polityka kulturalna winna uznając tę zasadę stwarzać dla wszystkich odpowiednie warunki startu w poszczególnych dziedzinach twórczości kulturalnej.

To jest droga, która pozwoli Jankom Muzykantom Sienkiewicza, Antkom Prusa, Witkom Reymonta, których mamy wielu w środowisku chłopskim i robotniczym, ujawniać się i ewentualnie pójść po drodze profesjonalności, tj. po zdobyciu odpowiedniego wykształcenia wejść do grupy zawodowych twórców kultury (poeta, powieściopisarz, muzyk, malarz itp).

Grupa zawodowych twórców kultury musi pozostać w ścisłej łączności ze społeczeństwem w ogóle i jego poszczególnymi grupami społecznymi, jak chłop i robotnik, rzemieślnicy czy pracownicy umysłowi. Kultura nie powstaje w próżni społecznej i o tym twórca - profesjonalista pamiętać musi.

Sprawa przechodzenia twórców - amatorów do grupy twórców - profesjonalistów — to sprawa bardzo ważna i wymagająca takiej polityki, iżby ona nie manierowała ludzi, czego odstraszałym przykładem jest grafomanstwo, w które popadli niektórzy pisarze ludowi.

Demokratyczna koncepcja kultury wymaga, ażeby system oświaty i wychowania, gdy chodzi o jego podstawy ideologiczne, programowe i zasady metodyczne uwzględniał zasadę, że celem tego systemu jest przygotowanie twórcy kultury, lecz nie tylko jej konsumenta.

W demokracji ludowej nowy porządek ekonomiczny i społeczno - polityczny opiera się na chłopach i robotnikach. Te dwie grupy społeczne obok pracowników umysłowych stały się podmiotem naszego życia narodowego i państwowego.

W dziedzinie kultury stać się musi to samo. Polskie Ethos reprezentować musi chłop i robotnik, tak jak reprezentuje on już Polskie Logos. Droga do tego celu wiodącą musi być w demokracji ludowej oparcie akcji kulturalnej, artystycznej o wartościowe treści kultury ludowej.

Po tej drodze w Polsce idzie demokratyczny ruch chłopski (związki młodzieży wiejskiej, uniwersytety typu grundtvigowskiego, teatry, chóry itp) i na tej samej drodze znajduje się również ruch robotniczy. Program np. pierwszego festiwalu świetlicowego zorganizowanego przez Komisję Centralną Związków Zawodowych w Warszawie wykazał, że ruch robotniczy sięgnął do tego źródła po tworzywo. Niektóre zespoły robotnicze, które wystąpiły z tańcami, śpiewami i obrzędami ludowymi osiągnęły, gdy chodzi o wykonanie bardzo wysoki, artystyczny poziom. Tego rodzaju stosunek klasy robotniczej do kultury ludowej świadczy o bliskim pokrewieństwie pod względem kulturalnym między robotnikiem i chłopem polskim, jak również świadczy to o tym, że te dwie warstwy czują się dzisiaj reprezentantami całego narodu, bo z dotychczasowego dziedzictwa kulturalnego narodu polskiego starają się zachować i kultywować to, co w nim jest wartościowe. Rozwój nowej kultury u innych narodów, jak np. Białorusini, Ukraińcy, Rosjanie (i inne narody Związku Radzieckiego), Czesi, Duńczycy, Szwedzi, szedł względnie idzie po tej samej drodze uznawania wartościowych treści kultury tradycyjnej, czyli ludowej. Oczywiście obok tego występuje, bo występować musi, nowa, oryginalna twórczość mas ludowych. Na tej drodze i my w Polsce też się znajdujemy.

Demokratyczna koncepcja kultury wymaga zorganizowania odpowiedniego systemu polityki kulturalnej. Uważam, że winniśmy w Polsce stworzyć samorząd kulturalny jako związek publiczno-prawny. Ustrój tego samorządu winien opierać się o szerokie masy społeczeństwa z jednej strony, a z drugiej strony winien on skupiać profesjonalistów. Połączenie tych dwóch sił społeczno-kulturalnych stanowiłoby bezsprzecznie zdrową bazę dla nowej demokratycznej kultury.

Sprawy, które poruszam, wymagają ze strony pracowników kultury pogłębienia swego stosunku do demokracji ludowej. Trzeba tu wiele rzeczy przewartościować, trzeba zreformować i sam system wartościowania. Świat powojenny w tym kierunku idzie. Świat i człowiek ostanie się, jeżeli zrobi należyty użytek z cywilizacji i kultury. Demokratyczna koncepcja kultury, to odrodzenie człowieka. to nowa kultura, kultura uczłowieczona i uspołeczniona zarazem.

Kazimierz Maj

Człowiek kierujący

I

Każdy człowiek obejmujący nowy odcinek pracy, szerszy pod względem zakresu odpowiedzialności, spotyka się z ciekawym zjawiskiem w kręgu własnego, najbliższego środowiska. Zjawisko to ma dwa oblicza,

dwie barwy. Oto na wiadomość o objęciu, jak się do niedawna mówiło, wyższego stanowiska, „wybraniec” od jednych przyjmował „gratulacje”, od innych życzenia owocnej pracy. Pomijając szczerłość lub nieszczerłość życzeń czy gratulacji na jedno warto zwrócić uwagę,

Są to niewątpliwie dwa stanowiska. Jedno (gratulacje) wynika z poglądu, że obejmowanie szerszego odcinka pracy jest awansem, wyróżnieniem, szczęśliwym przypadkiem życiowym, mającym w treści swej coś z przywileju. Drugie (życzenia) jest wynikiem nowoczesnego poglądu (czasem nawet nieuświadomianego), opartego na zasadzie równości ludzi pracujących bez względu na odcinek pracy. Pierwszy pogląd ma w sobie coś z egoizmu, drugi — uspołecznienia; albo: przywileju — obowiązku

II

W tych założeniach szukać można przyczyn, dla których człowiek decyduje się objąć stanowisko kierownicze. Praktyka życia poucza, że przyczyn powodujących człowiekiem przy obejmowaniu stanowiska kierowniczego jest wiele. Z grubsza daje się ono zaobserwować, ustalić. Jest jednak pewna liczba elementów nieuchwytnych dla oka obserwatora, czasem nawet dla samego zainteresowanego podmiotu nieuświadomianych. Wśród przyczyn obiektywnie uchwytanych dla obserwacji można wyróżnić następujące: żądza władzy, żądza zaszczytów, wyróżnienia, potrzeba działania, chęć realizowania idei, troska o własny interes i korzyści, tęsknota za zmianą trybu pracy. Nikt z nas zresztą nie myśli, że te cechy występują odrębnie jako jedyne. Jedna z nich może dominować na tle mniej lub bardziej występujących cech innych. Czasem nie ma wyraźnej dominanty. I jeszcze jedno: rodzaj odcinka pracy wyzwała nieraz w człowieku cechy nowe, dotychczas w jego życiu niespotykane. Nie myślę też wartościować poszczególnych cech. Nie można powiedzieć, że cecha żądzy władzy jest zła. Na ogół, gdy mówimy o niej, dajemy do zrozumienia, że uważamy ją raczej za ujemną. Nieporozumienie. Ocenic tę cechę (jak zresztą i inne) można dopiero na tle innych wartości człowieka.

Np. połączenie cechy żądzy władzy z cechą ideowości i obowiązkowości może wydać znakomite rezultaty. Inaczej: cecha ideowości bez cechy obowiązkowości i talentu organizacyjnego na nic się zda. Przy analizie przyczyn podejmowania się stanowiska kierowniczego należy brać szereg elementów, jak: inteligencja, kultura, fachowość, talent, poczucie odpowiedzialności, umiejętność postępowania z człowiekiem itp.

III

Ocenic wartość człowieka kierującego na zajmowanym przez niego odcinku pracy można na podstawie dwu elementów: sztuki postępowania z człowiekiem i ilości konfliktów ze współpracownikami. Mówimy: sztuka pozyskiwania. W teorii wszyscy się zgadzamy na to, że jest to wymagalnik bezdyskusyjny. W praktyce różnie go pojmujemy. Różnie też go stosujemy w życiu. Wydaje mi się, że jest jedna zasada, która warunkuje sztukę postępowania. Jest nią prostota. Z niej zaś wynika życzliwość do człowieka, zdolność wczuwania się w warunki i możliwości pracy współpracowników, troska o człowieka, o nieustanne dążenie do polepszenia tych warunków, zdolność do porównywania swych wymagań z własnymi możliwościami. Są ludzie kierujący, którzy od pierwszego uścisku dłoni pozyskują innych. Są ludzie, którzy pozyskują współpracowników, lecz po czasie tracą ich. I odwrotnie: możolnie, krok po kroku dopracowują się sympatii i życzliwości otoczenia, które z czasem pozyskują na stałe. Są wreszcie i tacy, którzy przez cały ciąg pracy nie umieją, nie mogą, lub nie chcą pozyskać innych. Na tym podłożu jasno dopiero rysuje się element konfliktu. Ktoś znów jako kierujący przez cały czas pełnienia funkcji przechodzi bez konfliktów, zadrażeń. Ktoś inny szamoce się nieustannie. Traci siły, nerwy. Walczy z ludźmi, a nie walczy ze złem. Toczy bój o dro-

L. Sz.

O wodzie sodowej, biurokracji i człowieku pracy

B. premier E. Osóbka-Morawski mówił we wrześniu 1946 r. na zorganizowanym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego kursie popularyzacji prawa o niedociągnięciach, błędach, a nawet nadużyciach, „zwłaszcza ze strony tych elementów, którym nie raz woda sodowa uderza do głowy” wskutek nieumiejętnego korzystania z praw i obowiązków sprawowania władzy państwowej czy publicznej. Sprawowanie władzy to służba dla społeczeństwa i narodu. Kto tego prawa elementarnego nie rozumie, nie nadaje się na urzędnika. Wg min. Osóbki-Morawskiego „lud ma najgłębsze poczucie sprawiedliwości i praworządności i kto chce mieć zaufanie ludu, ten winien postępować praworządnie”.

Schorzenia biurowe mają widocznie w Polsce podatny grunt, skoro wykują na naszych oczach.

Dostrzegł ten grunt Ksawery Pruszyński („Droga wiodła przez Narwik”, str. 198):

„Co musi przyjść przede wszystkim, co musi wszystko zacząć i poprzedzić, to prawdziwa odmiana w Polsce stosunku człowieka do człowieka. Zawsze chyba na świecie będzie ten, co rozkazuje i ten, kto wykonywa. Będzie ten, co rządzi i ten, co jest rządzony. W każdej armii są oficerowie i żołnierze, w każdym państwie jest władza i jest ten, co słucha. Ale chodzi o to przede wszystkim, żeby w nowym stosunku nie przetrwała zachowana z dalekich czasów wyższość wyniosła, pańskość obojętna, władczość jaka, sam nie wiem jaka? Pańszczyzniana? Feudalna? Na pewno nad nie silniejsza. Gdzie indziej na świecie przełamywało ją chrześcijaństwo ucząc, że ludzie są stworzeni na jednaki obraz i podobieństwo

Boże. Gdzie indziej pochód rewolucji francuskiej powiadał o równości i braterstwie wszystkich ludzi. Ale u nas chrześcijaństwo rozlało się falą zbyt płytką, a demokracja świeciła pożyczonym blaskiem. Tamten stosunek władcy człowieka do człowieka przetrwał w Polsce brzuchatego szlachcica i kółnieryzowanego inteligenta, z karbowego przeszedł na policjanta, z jaśnie pana na pana starostę. Mogłaby być Polska sowiecka i byłoby to samo”.

Oto wnikliwość spojrzenia.

Minister Administracji Publicznej Polski Ludowej w specjalnym okólniku do urzędników zwrócił uwagę na potrzebę bardziej wnikliwego ustosunkowania się do interesantów załatwiających swe sprawy w urzędach i nadanie prośbom ich najbardziej odpowiedniego pod względem celowości kierunku; minister podkreślił konieczność bezwzględnie sprawiedliwego i jednakowego traktowania wszystkich obywateli i wprowadzenia najdalej idących ułatwień dla interesantów, zwłaszcza niezamieszkałych w siedzibach urzędów, polecając podległym urzędom nie wyznaczać nierealnych terminów przyjęć i nie przestrzegać rygorystycznie i bezduszenie oznaczonych godzin pracy, co naraża szeroki ogół obywateli, wyczekujących nie raz tłumnie na korytarzach, na nieproduktywną stratę czasu; przy ocenie kwalifikacji służbowych urzędników polecił zwracać specjalną uwagę na ich właściwy stosunek do interesantów i uwzględniać ten moment przy wszelkich awansach.

Słusznie. Ze sobą ktoś „urzęduje” odwalając tysiące papierków, a nie ważne dla człowieka pracy, który właściwie ocenia urzędnika.

A jak gdzie indziej?

Oto np. w Szwecji sześćdziesięcioletni premier Albin Hanson, socjaldemokrata, dnia 6 października 1946 r. wracając do domu z posiedzenia rady ministrów — tramwajem, jak zwykle — na przystanku stracił przytomność, upadł i zmarł. Skutkiem wylewu krwi do mózgu i przypadkowej śmierci dowiedział się świat, że premier szwedzki jeździł na posiedzenia rządu tramwajem...

dzięci, tracąc możliwości realizacji idei, której ma służyć. Tajemnica kryje się w prostej rzeczy: mieć poczucie szczęścia w pracy zawodowej; to poczucie szczęścia promieniuje na otoczenie i wraca do człowieka wielokrotnie.

IV

Gdy obserwujemy ludzi kierujących i ich rezultaty pracy, nie trudno jest ocenić, co jest przyczyną sztuki pozyskiwania. Jest nią świadome dążenie do stawiania się osobowością. Dążenie to znamionuje to, co można by określić jako łąd: uczuć i rozumu. Te zaś są nierozdzielnie związane z poglądem na świat, na człowieka, cel bytu, pracy, całość zagadnień ogólnoludzkich, narodowych itp. Na podłożu znajomości rzemiosła swego, nieustannego dążenia do doskonalenia się w nim, budzi się zaufanie. Zaufanie otoczenia do człowieka kierującego. Ale zaufanie to jest również prowokowane przez człowieka kierującego. To już wysoki poziom człowieczego życia może pozwolić sobie na zaufanie. Posiadać nie tylko postawę do ufania człowiekowi, ale umieć ją budzić. Bodaj że najwięcej nieporozumień i nadużyć można spotkać przy interpretacji tego tak cennego pojęcia w życiu: zaufanie. Kryją się w nim tajemnice powodzenia, skarby wyzwajające wielkie możliwości jak również i niebezpieczeństwa.

V

Każdy człowiek na swej drodze życia kształtuje własny styl życia. Świadomie lub nieświadomie. Wyznacza go myśli, czyny, postępowanie w określonych sytuacjach, odnoszenie się do ludzi, traktowanie swych obowiązków. U jednych zaznacza się ten styl śmiały, odrębnymi rysami indywidualnymi, u innych znów zaznacza się brakiem tego rysu. O jednych ludziach z górą możemy powiedzieć, jak się w pewnych sytuacjach zachowują, o innych trudno byłoby coś powiedzieć. Jedno jest pewne: styl życia człowieka kierującego nie pozostaje bez wpływu na postawę współpracujących z nim ludzi i na rezultaty odcinka pracy, za który weź się z współpracownikami jest odpowiedzialny. Jedną z takich charakterystycznych cech stylu człowieka kierującego jest jego niezależność. Różnie różni ludzie ją pojmują. W rozumieniu człowieka kierującego (szczególnie w szkolnictwie) wyraża ona postawę gotowości do obrony swego zdania jako rezultatu przemyśleń i przekonania. Sprawdzianem owej niezależności są momenty przy podejmowaniu decyzji. Ta może być uzależniona od woli i upodobań bezpośredniego przełożonego bądź opinii współpracowników. Nie jest niezależnym człowiekiem ten, kto godzi się na decyzję nie odwołując się do swego przekonania. Nie jest niezależny ten, kto widząc błędy projektów i zamierzeń swych przełożonych lub współpracowników aprobuje je tylko dlatego, by się nie narazić, a co gorsze, by się utrzymać na stanowisku. Również nie jest niezależnym ten, kto z uporem będzie obstawał przy swoim zdaniu wbrew obiektywnie słusznej opinii współpracujących z nim ludzi. Człowiek niezależny nie widzi ujemnego dla siebie, gdy przekonany o słuszności zdania innych, ustąpi dla słuszności idei. Tylko wtedy człowiek kierujący nie będzie ulegał wpływom ubocznym, wpływom mającym na celu nie idee, lecz korzyści osób. Wtedy rozwijać się

będzie realizacja idei. W takim ujęciu nie ma też miejsca na krzywdę człowieka. Nic tak bowiem nie kładzie się w poprzek myśli i dążeń człowieka kierującego jak poczucie krzywdy u współpracowników. Tam, gdzie nie ma krzywdy, rozwija się pełnia poczucia godności ludzkiej. Ta zaś jest warunkiem poczucia szczęścia w pracy. Więc entuzjazmu.

VI

Rzadko się zwraca uwagę, gdy mowa o stosunku człowieka kierującego do współpracownika, na pewne zjawisko. Wysuwamy na czoło zagadnienie lojalności, karności, dyscypliny służbowej i obowiązkowości. I słusznie. Jest jednak pewna dziedzina, o której się nie mówi. Jest to dziedzina, której na imię: inicjatywa. Tak się nieraz zdarza, że współpracujący człowiek przeraża — w zakresie rozumienia celu pracy i przygotowania do niej — swego przełożonego. Jakże często człowiek kierujący, nie stojący na poziomie idei służby czuje się dotknięty w swej „osobistej dumie“, jeśli współpracownik występuje z trafną inicjatywą i twórczą pomysłowością. Budzi się wówczas niewypowiedziana zazdrość. Połączona jest ona z obawą przed obniżeniem swego „autorytetu“. Ileż to razy źle pojęta ambicja człowieka kierującego zabija w zarodku najlepsze koncepcje, wartościowe projekty tylko dlatego, że wychodzą one od kogo innego, szczególnie od współpracownika tzw. podwładnego. Sztuka zaś nowoczesnego kierowania polega między innymi na tym, by każdą drobną inicjatywę, każdy rozumny projekt włączać do kręgu pracy. Nie tylko to. Budzenie postawy do inicjatywy twórczej jest już dziś warunkiem nie podlegającym dyskusji. Ileż to razy w praktyce życia można spotkać wypadki, gdzie człowiek kierujący uważa się za jedyny ośrodek dyspozycyjny. Nie tylko nie dopuszcza do inicjatywy, ale wkracza w każdy szczegół zadań współpracowników. Mówimy wówczas o sztuce organizowania pracy. Zasadą tej sztuki jest praca kolektywna: w podejmowaniu decyzji, rozpatrywaniu projektów i realizacji. Ale nie można pominąć tu i innego zjawiska. Jest nim zazdrość, którą bym nazwał twórczą. Jest ona wyrazem nie lęku, obawy przed obniżeniem swej powagi, lecz wyrazem woli nie pozostawiania w tyle. Zazdrość twórcza to nic innego jak tylko szlachetna rywalizacja. Ta zaś jest wynikiem nie egoizmu, lecz wysokiego stopnia uspołecznienia. Człowiek kierujący, którego styl życia jest wyrazem głębokiego uspołecznienia, nie będzie się nigdy uważał za nieomylnego bożka. Ale i w prostocie swej nie będzie przesadzał. Przesadzi zaś, gdy zejdzie na drogę sztuczności. Wówczas będziemy mieli do czynienia z tzw. nieskromną skromnością. Jest ona pod względem wartości równa zarozumiałstwu. Tym gorsza, że posiada element obłudy. Zarozumiałstwo zaś tylko — głupoty.

VII

Do każdego odcinka pracy trzeba być przygotowanym. Przygotowania tego nie będziemy mierzyli ilością czasu, lecz jakością przebywania drogi. Są więc ludzie kierujący utalentowani, są mierni i przeciętni, są też tępi. Miara tępoty człowieka kierującego będzie niezdawanie sobie sprawy z możliwości twórczych swych współpracowników. Jakże boleśnie musi się czuć współpracownik, jeśli jest przygotowany w 100% do swej pracy, a kierujący człowiek daje mu wskazówki i pou-

czenia nie sięgające nieraz 20% tego, co posiada współpracownik. To tak, jakby ktoś ucznia umiającego doskonale mnożyć w zakresie 100 usiłował uczyć tabliczki mnożenia w zakresie 20. Są i takie wypadki. Często w nich trzeba szukać przyczyny niepowodzeń w pracy nie tylko na odcinku człowieka kierującego, ale całej grupy współpracowników należących do tego samego kręgu zadań. I mimo woli zatrzymujemy się przy wyrazie: człowiek. Człowiek i jego styl. Zobowiązuje to wszystkich. A więc i współpracowników. Ci też ponoszą odpowiedzialność za styl i poziom pracy człowieka kierującego. Na nich spoczywa również obowiązek oddziaływania na człowieka kierującego. Toteż wydaje mi się, że wiele sensu praktycznego posiada zdanie: przełożonych trzeba umieć wychowywać. W całej swej powadze to powiedzenie może mieć zastosowanie, gdy pracę na każdym odcinku pojmować będziemy jako nakaz współdziałania i współodpowiedzialności.

VIII

Coraz wyraźniej rysuje się poziom, do którego doraść winien człowiek pracujący w szkolnictwie, a więc nauczyciel i kierownik jakiegokolwiek odcinka pracy. Jest to poziom, który by można nazwać „na miarę męza stanu”. Dwie są przyczyny, które uzasadniają takie postawienie zagadnienia: ogrom problematyki związanej z pracą szkoły i przedmiot szkoły, a więc: Dziecko-Człowiek. W świetle całej głębi ujęcia tego poziomu i prostoty zarazem jasno wyłaniają się kontury człowieka kierującego. Miara jego wartości w czasach dzisiejszych będzie zestawienie tego, co robi, jak postępuje człowiek kierujący z tym, co jest zasadniczą ce-

chą czasów naszych: przeobrażenia i przemiany. Sięgają one do każdej dziedziny narodowego życia, przenikają każdy jego element, by uspołecnić wspólnotę, by dźwignąć człowieka i urzeczywistnić braterstwo pracującej wspólnoty w dążeniu do utrwalenia zdobyczy i zapewnienia rozwoju polskiej drogi do demokracji ludowej, do socjalizmu. Żadna forma ustrojowa nie jest w stanie zapewnić realizacji najlepszych idei, jeśli nie będzie wypełniona żywą treścią. Tej dostarcza człowiek. Toteż człowiek kierujący określonym odcinkiem pracy jest realizatorem równocześnie treści owych form nowego ustroju. Jest różnica między człowiekiem kierującym z okresu feudalizmu, faszyzmu a demokracji ludowej. W niej w całej pełni wypowiada się człowiek. Różnicę tę widzimy w najdrobniejszych nawet szczegółach dbałości o współpracownika (jako nakazu społecznego), prostocie obejścia np. w przyjmowaniu interesantów (służba idei), unikania form bycia, które są zaprzeczeniem uznawania godności człowieka i zobowiązującego koleżeństwa pracy. Przeżywamy olbrzymi przełom w zakresie form i treści ustrojowych naszego życia. Przełom ten zaznacza się w psychice naszej. Winien się zaznaczyć wybitnie i w psychice człowieka kierującego. Szczególnie w szkolnictwie. Szkoła bowiem jest awangardą postępu, a więc torowania drogi do coraz lepszych form i treści życia. Dlatego na człowieku kierującym na każdym odcinku pracy szkolnictwa spoczywa duża odpowiedzialność. Ale też i duże możliwości zarówno pod względem realizacji pracy, jak i dopracowywania się nowych form stylu i metod.

Tadeusz Pasierbiński

Sekretarz generalny TON

Ludzi najlepiej poznaje się w okresach przełomowych i trudnych; wtedy wykazują swój charakter i zaradność, inicjatywę. Do takich okresów w życiu naszej organizacji należy okres okupacji, w czasie



Marcin Wasyluk

którego wielu dołąd nieznanym ludzi wykazało odwagę i bohaterstwo, wielkość charakteru i umysłu. W czasie pracy konspiracyjnej poznałem wielu takich ludzi. Historyk oświaty tego okresu winien

ich pokazać społeczeństwu i zawodowi nauczycielskiemu.

Potrzeba mego serca i oddanie należnego uznania zasłudze każą mi pisać na tym miejscu o Marcinie Wasyluku. Jestem w dużym kłopotcie, bo trudno pisać o człowieku, którego los jest nieznanym, tak, jak nieznanym jest los tysięcy ludzi. Sprawa jest prosta. Po powstaniu warszawskim został wywieziony do Niemiec i nie wrócił. Sądźmy, że wróci. I oby wrócił do wspólnej pracy — bo takich ludzi, jak on, nam potrzeba w życiu społecznym i związkowym.

W czasie okupacji prowadziliśmy jako Z. N. P. pod zmienioną nazwą Tajnej Organizacji Nauczycielskiej szeroką działalność organizacyjną, oświatową, samopomocową i społeczno-niepodległościową. Rozpoczęliśmy ją już w jesieni 1939 roku i prowadziliśmy ją do końca okupacji. Działała nie tylko Piątka Centralna T. O. N., lecz czynne były Okręgi, Oddziały Powiatowe i Ogniska, odbywaliśmy nawet tajne Zjazdy Delegatów. Co najmniej raz w tygodniu zbierała się Centralna Piątka w różnych punktach miasta, dyskutowała różne zagadnienia, podejmowała decyzję, a potem instrukcje szły w świat. Technika pracy łączności odgrywała dużą rolę i w tych okolicznościach rola sekretarza generalnego TON była czynnikiem rozstrzygającym dla prowadzenia akcji. Byli nimi kolejno Józef Kania i Leszek Klima; od 1942 roku Marcin Wa-

syluk i ten ostatni pracował w okresie, kiedy działalność tajnego Z. N. P. uzyskała najszerzy zasięg działowy i terenowy. A praca była to bardzo trudna i ciężka, bowiem nie tylko w stolicy trzeba było motać nici podziemne, montować spotkania, lecz wyjeżdżać w teren—docierać do Okręgów, a nie-raz i powiatów, zachowując konieczną ze względów konspiracyjnych ostrożność. Po paru latach często najbardziej silni ludzie „rozklejali się”; często po prostu nerwy nie wytrzymywały.

W tzw. Generalnej Guberni czynne były Zarządy Okręgowe w Warszawie, Lublinie, Kielcach, Krakowie, Lwowie; od 1942 r. zdecydowaliśmy powołać Okręgi dla Ziemi Zachodnich i Wschodnich. Zarządy Okręgowe odbywały okresowo zebra- nia, na których powinien być przedstawiciel centrali, by zreferować sytuację militarną, polityczną, nakreślić zadania i formy działania itd. Poza tym trzeba było prowadzić bieżącą pracę centrali i przygotowywać materiały na przyszłość. Tak się złożyło, że członkowie Centralnej Piątki byli zajęci wieloma sprawami publicznymi, politycz- nymi i innymi, a wskutek tego mogli tylko część czasu poświęcać pracy organizacyjnej TON. Trudności rozwiązać można było przez powołanie dzielnego sekretarza generalnego. Wybór jedno- myślnie padł na kol. Marcina Wasyluka (pseudonim M. Bielski); decyzja okazała się trafną i wielce szczęśliwą.

Marcin Wasyluk miał już piękną kartę w przed- wojennej pracy związkowej, jako szermierz walki o postęp i demokrację w Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 1925 — 1931 bierze udział w pracy związkowej na terenie Lubelszczyzny; jednocześnie studiując na Wolnej Wszechnicy Pol- skiej bierze czynny udział w ruchu ludowym. W pracy i walce wykazał nie tylko twardość i moc charakteru, lecz rzetelność w pracy oraz głębokie ujmowanie problemów. Wychowywał się w atmo- sferze walki, jako wnuk powstańca 1863 roku oraz syn katolika podlasiaka w ciężkiej walce o wiarę katolicką z rządem carskim. Jako radykał-ludowiec i jako działacz opozycyjny Z. N. P. nie miał łatwe- go życia. Razem z innymi kolegami zostaje prze- niesiony w 1930 roku dla dobra szkoły z powiatu bialskiego na Pomorze, gdzie znowu staje do pracy społecznej i związkowej. Nie załamuje się i jest nadal aktywny w opozycyjnej pracy związkowej w skali ogólnokrajowej i na zachodzie, pracuje w ruchu ludowym (głównie w „Wiciach”) na Po- morzu, co w ówczesnych warunkach nie należało do rzeczy łatwych; zostaje w Nowym Mieście wy- brany na radnego miejskiego z listy ludowo-socja- listycznej. Wsteczniactwo zaczyna zdecydowanie występować przeciwko Wasylukowi, lecz on idzie śmiało naprzód. Grozi mu powtórne przeniesienie dla „dobra szkoły”, lecz wybucha wojna i „dzia- łacz antypaństwowy” jako oficer idzie walczyć z Niemcami. A potem ukrywa swą oficerską szarżę przed okupantami i zostaje nauczycielem w rodzin- nej wsi Mokbanach na Podlasiu. Stąd przychodzi na stanowisko sekretarza generalnego TON do War- szawy.

W podziemnym ruchu oświatowym dwóch se- kretarzy generalnych miało ciężką pracę — M. Bielski (M. Wasyluk) w TON, Wiktor Jerzmanow- ski (Wacław Schayer) w Departamencie Oświaty i Kultury; obaj ściśle z sobą współpracowali, bo

działali na zbliżonych odcinkach.

Nie czas i miejsce na szczegółowe opisy tajnej działalności, można co najwyżej dać wykaz spraw, które były prowadzone. A więc co tydzień posie- dzenie Centralnej Piątki TON. Bielski zawsze przy- chodził z określonym porządkiem dziennym. Daje sprawozdanie ze stanu organizacji, referuje sprawy samopomocy, wyniki rozmów z czynnikami woj- skowymi, grupami politycznymi, z akcji Departa- mentu, wyjazdów w teren i mówi o wynikach prac Komisji Specjalnych Z.N.P., i posiedzeniach Między- stowarzyszeniowej Komisji Nauczycielskiej. Często wyjeżdża na zebrania piątek wojewódzkich dla terenu „G. G.”, jak i ziem zachodnich. Z. N. P. pro- wadzi liczne kursy dla nauczycieli, na których trzeba mówić o postawie podziemnego Związku, jego pracy obecnej i jego planowaniu na przyszłość. I znowu najwięcej obowiązków spada na sekretarza generalnego.

Jednak niewątpliwie największe zasługi ma nasz sekretarz generalny w pracach planujących na okres powojenny. Wszyscy wierzyliśmy, że przetrwamy okres wojenny, że w „proch i pył rozleci się krzyżacka zawierucha” i powstanie Wolna i Niepodległa Polska. Do budowania tej Polski Ludowej przygotował się i Z. N. P. W la- tach 1942 i 1944 rozpoczęliśmy prace konspiracyj- ne dotyczące przyszłości. TON powołał trzy kom- isje dla prac planujących. Pierwsza zajmowała się zagadnieniami polityki kulturalno-oświatowej pod przewodnictwem kol. K. Maja, druga do za- gadnień społeczno-gospodarczych i polityki zawo- dowej pod przewodnictwem M. Wasyluka i trzecia organizacyjno-statutowa pod przewodnictwem W. Duszy, a w nich wszystkich wielką aktywność wy- kazywał sekretarz generalny wnosząc swą głębo- ką wiedzę i trafność ujęć. Dużo wysiłku wniósł w opracowanie nowego statutu Z. N. P., a następnie w uzyskanie na to zgody wszystkich okręgów, do których osobiście dotarł; lecz najpiękniejszym owocem myśli jego jest opracowanie podstaw ide- owych Z. N. P. w sprawach gospodarczych i zawo- dowych. „Ogólne wytyczne polityki zawodowej” i „Uchwały w sprawie ruchu nauczycielskiego”, zatwierdzone przez tajny Zjazd Delegatów Z. N. P. w 1943 roku zostały opracowane przez M. Wasy- luka. Parę dni temu, pisząc pracę o Związku w czasie okupacji, ponownie przestudiowałem na- sze stanowisko, podjęte uchwały, które i dziś po zaszłych przeobrażeniach są aktualne nadal. Uchwały nasze w sprawach kulturalnych i społecz- no-gospodarczych są świadectwem, jak głęboko i rzetelnie Z. N. P. przygotowywał się do pracy W Nowej Polsce. Olbrzymia jest w tym zasługa naszego sekretarza generalnego — jego energii i pracy myślowej. Opracowania te podajemy Ko- leżankom i Kolegom do wiadomości w numerze 2 „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, który uka- że się w czerwcu.

M. Wasyluk stał się słynnym w kraju i za gra- nicą ze swej pracy o Polsce Powojennej. W roku 1941, siedząc w Mokbanach, na moją prośbę opra- cował obszerny elaborat pt. „Polityka kulturalno- oświatowa”, w którym rzucił dużo śmiałych myśli zarówno w sprawach oświatowych, jak i cało- kształtu spraw politycznych i gospodarczych Pań- stwa. Opracowania te nie całkowicie pokrywały się ze stanowiskiem Z. N. P., lecz mimo to były

one dyskutowane w naszym środowisku, jak wiele innych projektów. Dyskusja nad tym opracowaniem na komórcie warszawskiej przedostała się na zewnątrz do środowisk endeckich, a stąd do całej podziemnej prasy prawicowej i do Londynu, gdzie opracowanie przypisano Z. N. P. Sprawa ta narobiła dużo krzyku i wrzasku, niemniej jak słynny nr 25 „bolszewickiego” Płomyka. Dziś możemy zdradzić, że autorem tego opracowania był kol. M. Wasyluk.

Sekretarz generalny Z. N. P. włożył dużo energii w organizację tzw. akcji letniej w roku 1942 i 1943. W tych latach postanowiliśmy dotrzeć z tajną akcją oświatową aż do gmin. W tym celu w okresie wakacji w każdej gminie zdecydowaliśmy zorganizować dwudniową konferencję nauczycielską, na której zamierzaliśmy omówić sprawy ideologiczne, organizacyjne i społeczno-oświatowe TON, a ponadto zaznajomić ogół nauczycielstwa ze specjalnie wydaną instrukcją odnośnie tajnej pracy oświatowej. Dla omówienia tych zagadnień trzeba było dla każdego powiatu z terenu G. G. przeszkolić po 1 — 2 objazdowych prelegentów. W każdym województwie odbywały się poradniowe konferencje prelegentów, którzy następnie w czasie wakacji docierali do każdej gminy w swych powiatach, organizowali konfe-

rencje nauczycielskie i referowali ustalone z góry problemy. W tych wojewódzkich konferencjach, jako organizator i prelegent z ramienia Centralnej Piątki, brał żywy udział sekretarz generalny. Akcja letnia została przeprowadzona we wszystkich województwach i dała pozytywne wyniki, bowiem wielce rozszerzył się zasięg tajnej akcji oświatowej.

Nie będziemy opisywali szczegółowo prac sekretarza generalnego. W ciągu przeszło dwu lat był duszą podziemnej pracy związkowej, której oddawał się bez reszty. W tej zdawało się zimnej i skupionej postaci Marcina Bielskiego gorzała miłość dla TON, Niepodległości i Polski Ludowej. Trwał i działał na ciężkim posterunku aż do powstania warszawskiego. Potem były o nim głuche wieści z obozów koncentracyjnych w Niemczech, lecz do dziś nie wrócił. A tak jest potrzebny w pracy związkowej, w pracy społecznej i publicznej. Czas, by razem z innymi stanął do pracy w kraju.

Pisząc te słowa chciałem pokazać szerokiej braci związkowej postać cichego, a jakże zasłużonego, naszego sekretarza generalnego Tajnej Organizacji Nauczycielskiej oraz bojownika związkowego o postęp i demokrację.

Czesław Wycech.

Szkolnictwo polskie a koła rodzicielskie

Już na szereg lat przed 1939 r. zaczęły się kształtować w Polsce rozmaite formy współpracy szkół z rodzinami młodzieży. Obejmowały one różne tereny życia szkolnego, jak organizacje dożywiania młodzieży, kolonii, wycieczek, życia towarzysko-artystycznego, zakup pomocy naukowych (bibliotek, pism itd.), a nawet sprzętu szkolnego lub wspólne starania o budowę, rozszerzenie czy donajęcie lokalów szkolnych. W niektórych szkołach już wtedy przejawiały się dążności do pogłębienia tej współpracy przez organizowanie zebrań z rodzicami, których przedmiotem były tematy z zakresu pedagogiki i psychologii dzieci i młodzieży, jak również z zakresu metod i techniki uczenia się w domu. Wybuchła we wrześniu 1939 r. wojna i ten niezmiernie ważny dorobek dla postępu kulturalnego kraju zniszczyła. Okres okupacji wysunął jednak na tym odcinku inne wartości, ożywił inne siły, a nawet pogłębił współzycie nauczycielstwa ze środowiskiem rodzinnym młodzieży. Idea walki o polską kulturę, o rozwój umysłowy młodzieży przenikała nie tylko szkołę, ale stała się również osią dążeń rodzin, a łącząc więzią wspólnych wysiłków oba środowiska życia młodzieży — zbliżyła do siebie grona nauczycieli i rodziców.

Za symbole jej można uważać fakty, które z tych czasów notujemy. Oto szereg szkół średnich, ogólnokształcących w Polsce dobrze pamięta te sceny, gdy w skromnej izdebce na poddaszu lub w suterynie zbierały się tajne komplety młodzieży na lekcje, na których straż stała często w małej, ciemnej kuchence żona robotnika fabrycznego, kolejarza, woźnego itp. Po skończonych lekcjach zawiązywała się nieraz między nią a „panią profesorką” rozmowa długa, poufna, serdeczna... Nauczycielka mówiła, a potem zdumiona słuchała nieraz mądrych a prostych uczciwych wywodów tej z koła matek, która tak rzadko przed wojną „zabierała głos” na oficjalnych zebraniach szkół z rodzinami. Obie rozmawiające z sobą kobiety nie

zdawały sobie na razie sprawy z tego, że ta „chwila osobliwa” jest jednym z ogniw procesu demokratyzacji polskiego szkolnictwa średniego.

Nie zdawali sobie też zapewne sprawy z tego i inni, przeżywające podobne chwile. Ileż to razy nauczyciel „organizujący” na wsiach lekcje jęz. polskiego i historii dla młodzieży na boisku stodoły lub szopy, otwierając po skończeniu lekcji zamknięte drzwi, oglądał postać stojącego „na straży” gospodarza — chłopca. Pod osłoną takich „strażników” odbywała się praca nauczycieli polskich w dobie okupacji — pod ich osłoną zdobywali wiedzę i świadectwa dojrzałości ci, którzy dziś ogromną falą napelnili sale uniwersytetów, instytutów i wyższych uczelni. Straszliwe ciosy wojny waliły w ludzi i domy, ale one zarazem jak potężny młot niweczyły antagonizmy, uprzedzenia, niechęci, wykuwając drogi ku lepszej przyszłości, opartej na wzajemnym poznawaniu się, szacunku a nie raz i głębokiej przyjaźni rodziców i nauczycieli, aby obie grupy zjednoczyć nareszcie do współdziałania w zakresie wychowania lepszego człowieka. Celem bowiem naczelnym, wg zamierzeń pedagogów polskich, miało być po wojnie pogłębienie zadań i metod współpracy szkoły z domem na terenie Kół Rodzicielskich, czy Opiek Szkolnych. Wierzone w to, że okres okupacji przewyciężył obustronne opory, wytworzył wzajemne zaufanie, ten nieodzowny warunek do zharmonizowania dążeń i wysiłków obu środowisk w dziedzinie wychowania młodzieży. Dopiero na tej podstawie szeroki nurt życia społecznego, jego potrzeb i dążeń miał przez rodziców wlać się w mury szkolne, aby z kolei na zasadach wzajemnej wymiany wartości ożywić środowisko rodzinne dziecka potężną falą wpływu kultury umysłowej, bogactwa wiedzy nowoczesnej i nauki, której ogniskiem była i jest szkoła.

Rozwój życia powojennego pokrzyżował te zamiary i nadał swoisty charakter linii rozwojowej tego procesu.

Trudności finansowe, w jakich znalazła się powojenna Polska, spowodowały, **wbrew woli i chęci nauczycielstwa**, konieczność sięgnięcia po materialną pomoc kół rodzicielskich dla szkół, które znalazły się w krytycznym, a często zgoła katastrofalnym położeniu. Fakt ten określiły i określają wszystkie zespoły nauczycielskie, zgrupowane w Z.N.P. jako **smutną konieczność** ratowania powojennych szkół polskich przed zamknięciem ich z powodu braku elementarnych warunków do nauki młodzieży. Wydzwięk bowiem monety, zbieranej na cele szkoły od rodziców jest wydzwiękiem najprzykrzejszym dla uszu pedagogów, jako czynnik wprowadzający do współżycia szkoły z rodziną możliwość konfliktów, a zawsze ton nie-sprzyjający pedagogicznej pracy nauczycielstwa polskiego. Zdaniem nauczycielstwa zrzeszonego w Z.N.P. jedynie zdrowa i moralna jest zasada bezpłatności szkoły, jako **podstawa demokratycznej kultury**. Decyzje uciekania się o pomoc dla szkoły do kół rodzicielskich są zatem decyzjami, które nauczycielstwo podejmuje tylko wobec grozy zawieszenia nauki szkolnej. Aby odpowiedzieć sobie na pytanie, czy te decyzje są istotnie konieczne — przy sposobności zebrania i konferencji w Z.N.P. zebrano materiał informacyjny o warunkach pracy szkół, ich potrzebach i skali wysokości udzielanej szkole pomocy zespołów rodzicielskich.

Z zebranych informacji wynika, że fundusze kół rodzicielskich pokrywały w bieżącym roku szkolnym około 75% sum wydatkowanych przez szkoły średnie, ogólnokształcące na potrzeby rzeczowe tych zakładów, w szkolnictwie zawodowym 39% tych wydatków, w szkolnictwie powszechnym niedostateczne kwoty z tych źródeł uniemożliwiły w wielu wypadkach normalną pracę szkolną wobec braku pokrycia wydatków rzeczowych z funduszy państwa i samorządu.

Informacje te wyjaśnić powinny dostatecznie, dlaczego szkoły są zmuszone dzisiaj na czoło swej współpracy z domem rodzinnym wysuwać niezagadnienia pedagogiczne, **fak być powinno**, ale sprawy materialnego bytu szkół, co nie powinno mieć miejsca. Sprawy te bowiem stanowią „być albo nie być” dla szkół wszystkich typów i kategorii i stanowić je — niestety — będą aż do momentu, w którym pokrycie wydatków rzeczowych szkół przez państwo i samorząd nie da realnych podstaw dla wprowadzenia w życie bezpłatności nauczania.

Konieczność materialnej pomocy rodziców młodzieży, uczęszczającej do danej szkoły, tłumaczą warunki, w jakich znalazła się powojenna szkoła polska nie tylko odbudowująca z gruzów i ruin gmachy dla swej pracy, ale ponadto skupiająca w ich obrębie dziesiątki sierot powojennych i niezamożnej młodzieży, którą trzeba było otoczyć opieką. Z instytucji nauczającej i wychowującej powojenna szkoła polska przekształciła się w **instytucję opiekuńczą**, tworząc zastępcze gniazda rodzinne dla tych gromad dzieci i młodzieży, którym wojna rozbiła własne gniazda rodzinne lub zmusiła do oddalenia się od domów rodzicielskich dla zdobycia wykształcenia. Dotyczy to w dużej mierze młodzieży szkół zawodowych, zakładów kształcenia nauczycieli i szkół średnich ogólnokształcących. Dla tych grup młodzieży zorganizowano przy szkołach internaty, otwierając je tam, gdzie tylko powstała potrzeba. Niektóre z internatów i burs uczniowskich mają wzorowe pomieszczenia przy gmachach szkolnych. Większość jednak z tych instytucji mieści się w ciasnych, donajętych dwu- trzyizbowych lokalach. W obu wypadkach istnieje poza pomieszczeniem młodzieży jedno, tragiczne zagadnienie, za co ją wyżywić, jeżeli kuratoria płacą zasilki na utrzymanie jednego ucznia w wysokości 1000 zł.

miesięcznie, a najskromniejsze utrzymanie kosztuje obecnie 3.700 zł.? Dodać należy, że ostatnio odjęto przydziały żywności i to nawet chleba dla burs, internatów i na dożywianie młodzieży. Czy w tej sytuacji szkoła może zostać bez pomocy najnieszcześniejsze z dzieci polskich grupy sierot powojennych, czy może nie dać kawałka chleba głodującemu chłopcu lub dziewczynie?

Podejmuje więc nauczycielstwo walkę o zdobycie tego chleba dla wychowanków w swoich bursach i internatach, czerpiąc skromne środki na ten cel bądź ze składek rodziców uczniów zamożniejszych, bądź organizując wspólnie z Komitetami Rodzicielskimi imprezy dochodowe.

Z pomocą Komitetów Rodzicielskich przeprowadza się też remonty sal szkolnych, wobec niedostatecznych dotacji na te cele z funduszy państwowych. Z funduszy tych czerpane są również czasami kwoty na pokrycie czynszu za dodatkowe wynajęte dla szkoły lokale.

Sprawa budynków szkolnych wymaga osobnego, dłuższego opracowania ze względu na różnorodność w tym zakresie potrzeby terenu. W okresie powojennym należy pamiętać, że całe szkolnictwo cierpi na brak dostatecznej ilości budynków. Szereg bowiem budynków należących do szkół zawodowych zajęto dla różnych instytucji, urzędów itp. Po dwie albo trzy szkoły powszechne i średnie mieszczą się w jednym budynku, pracując na zmianę, co uniemożliwia każdej szkole pracę wychowawczą. Wiele czynszowych budynków, zwłaszcza po miastach, wynajętych dla szkół składa się z ciasnych, ciemnych sal, pozbawionych korytarzy, z prymitywnymi urządzeniami wewnątrz budynku. Z wyjątkiem Śląska i Ziemi Odzyskanych zakłady kształcenia nauczycieli i wychowawczyń przedszkoli w walnej większości cierpią na elementarne braki w tym zakresie. W Warszawie np. zakłady K. N. mieszczą się kątem w lokalach szkół powszechnych, zajmując tylko tyle izb, ile jest klas. W związku z tym czynności kancelaryjne, posiedzenia Rady Pedagog., zebrania okolicznościowe, prace zespołów uczniowskich i grup przedmiotowych odbywają się często w nieodpowiednich, szczupłych pomieszczeniach lub wręcz na korytarzach. Z powodu braku dostatecznej liczby sal szkolnych nauka szkolna w gmachach szkół wszystkich typów odbywa się na szereg zmian, co powoduje eksploatację lokali szkolnych od świtu do nocy.

Dla ochrony dzieci i młodzieży przed zakaźnymi chorobami, powstałymi z kurzu, brudu, niedostatecznego wietrzenia klas i korytarzy niezbędna jest należyta **obsługa szkolna**. Obowiązek jej utrzymywania w stosunku do szkół powszechnych mają samorządy, w stosunku do szkolnictwa średniego — państwo. W obu jednak wypadkach szkoły nie posiadają warunków do utrzymania lokali na elementarnym poziomie higieny, ponieważ kwoty przeznaczone na uposażenia woźnych absolutnie nie wystarczają na pokrycie najskromniejszych potrzeb pracującej rodziny. Wynoszą one dla woźnych w grupie XI — 3.300 zł miesięcznie, dla woźnych w grupie IX — 3.865 zł miesięcznie. Jedynie tylko przywiązaniu tej grupy pracujących do szkoły, jako warsztatu ich długoletniej pracy, można zawdzięczać fakt, że duża ich liczba trwa jeszcze na swych stanowiskach. Okoliczność ta jednak nie mogła wstrzymać tych spośród nich, którzy są obciążeni liczną rodziną, od szukania ubocznych zajęć dodatkowych (handel, rzemiosło) pozaszkolnych, by ratować rodziny przed nędzą. Z konieczności zatem następuje tu do ostatecznych granic posunięta redukcja czasu, który może woźny poświęcać szkole, o ile ona nie jest w stanie uzupełnić jego poborów z funduszy kół rodzicielskich. Dodać należy, że woźni w miastach nie

korzystają wcale z biletów ulgowych w tramwajach i autobusach, gdy jeżdżą nimi w celach służbowych.

eszcze gorzej sprawa przedstawia się na wsiach. Tutaj otrzymują woźni szkolni miesięcznie od 200 zł (pomorskie) do 1.000 zł (warszawskie). W wyniku tego stanu rzeczy w tych miejscowościach, w których opieki szkolne ze specjalnych składek rodziców nie mogą dopłacać woźnym — zasadnicze prace dotyczące obsługi lokalu, jak palenie w piecach, sprzątanie klas **pełni sam nauczyciel**, jego rodzina albo młodzież szkolna. W związku zatem ze sprawą obsługi lokali szkolnych nasuwa się zapytanie, czy wobec powszechnego prawie deficytowego stanu gmin, zwłaszcza wiejskich, nie należałoby przemysleć spraw uposażenia woźnych z innych, pozagminnych źródeł? Czy nie należałoby tu zatem opracować norm uposażenia woźnych, zależnie od rozmiarów wykonywanej przez nich pracy, ustalając raz wreszcie taką wysokość poborów dla nich, aby pensja woźnego wystarczała na utrzymanie jego rodziny?

Podobnie przedstawia się sprawa z pokryciem **potrzeb kancelaryjnych szkół**. Sprawa ta w różnych okęgach jest rozmaicie rozwiązywana. I tak np. w Toruniu samorząd przydziela materiały w naturze, w Warszawie samorząd

daje niewielki ryczałt gotówkowy, a Inspektorat przydziela pewne dawki w naturze. W innych miastach wypłaca się na ten cel drobne ryczałty (np. w Poznaniu za dwa lata wypłacono szkole na ten cel łącznie 500 zł).

Obok powyższych prób centralnego zaopatrzenia szkół w materiały kancelaryjne najczęstsze formy to zakup materiałów przez opieki szkolne z własnych funduszy lub zdobywanie ich przez nauczyciela „własnym przemysłem”. Coraz też częściej podają koła nauczycielskie wnioski pokrycia potrzeb kancelaryjnych szkół przez ustalenie rocznego ryczałtu, przy czym należałoby wziąć w rachubę szkołę, jako całość oraz dodatkowo liczbę klas i dzieci. Wysokość tego ryczałtu winna odpowiadać aktualnym potrzebom i celom. Próba ustalenia takiego ryczałtu na klasę, wykonana według cen z marca 47 r., dała kwotę 4000 zł rocznie na wydatki tylko jednej klasy. Wypłata ryczałtu kwartalnie z góry stwarzałaby, zdaniem nauczycielstwa, lepsze warunki dla pracy szkolnej, aniżeli zaopatrzenie centralne w naturze, które, zdaniem koleżanek i kolegów, często nie idzie po linii koniecznych potrzeb szkoły. Dopóki te sprawy nie będą unormowane, wydatki muszą być pokrywane z funduszy opiek szkolnych, bądź z własnej kieszeni nauczyciela.

Wł. Hoszowska.

(c. d. n.).



Zjazd Sekcji Zakładów Kształcenia Nauczycieli Z. N. P.

W dniach 12 i 13 maja obradował w gmachu ZNP, w Warszawie pierwszy ogólnopolski Walny Zjazd Sekcji Zakładów Kształcenia Nauczycieli z udziałem 114 delegatów i około 80 gości (przedstawicieli władz szkolnych, władz ZNP, organizacji społecznych i prasy). Ministerstwo Oświaty reprezentowali: dyrektor departamentu II Henryk Garbowski, nac. Wydziału Kształcenia Nauczycieli E. Czernichowski, wizytatorzy M. Okołowicz, Janiszewska i Konstanty Lech. W obradach uczestniczył również przewodniczący Komisji Oświatowej Sejmu poseł Strzałkowski i członek Prezydium KOZZ poseł Stanisław Kwiatkowski. Z ramienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego przybył na zjazd kurator dr Teofil Wojeński i nac. Zygmunt Pernowski.

Otwarcia zjazdu dokonał prezes ZNP Kazimierz Maj. Uprzejmniejszy pokrótce zebrany cel zjazdu, wśród których wymienił wybory stałych władz Sekcji na okres dwuletni, powitał serdecznie licznie przybyłych gości i delegatów prosząc następnie do Prezydium Zjazdu cały dotychczasowy Zarząd i oddając przewodnictwo zjazdu cały dotychczasowy Sekcji Wacława Wojtyńskiego.

Na zjeździe wygłoszono 6 referatów. Prezes Kazimierz Maj mówił o aktualnych zagadnieniach kulturalnych doby wojennej, nac. E. Czernichowski dał naświetlenie bieżących prac Ministerstwa Oświaty w zakresie kształcenia nauczycieli szkół powszechnych i wychowawczyń przedszkoli, dr Stefan Papée (Kraków) z obrazował wyniki badań ankietowych nad problemem nauczyciela niekwalifikowanego w Polsce, dyr. Wanda Dzierżbińska zreferowała ważniejsze zagadnienia programowo-wychowawcze liceum pedagogicznego, dyr. Marcin Wołowicz (Rzeszów) przedstawił warunki pracy zakładów kształcenia nauczycieli w wczorajszym i dzisiejszym ich aspekcie. Referat ostatni wygłoszony przez Wacława Wojtyńskiego dotyczył spraw organizacyjnych Sekcji.

Sprawami, które zdołały skupić na sobie szczególniejszą uwagę zjazdu, były problemy wychowawcze, ustrojowo-szkolne i zagadnienia tzw. kierowanego samokształcenia w odniesieniu do nauczycielstwa niekwalifikowanego. Kwestie wychowawcze wystąpiły wyraźnie w toku rozwijania zasadniczych tez referatu pierwszego. Referent przeciwstawił się przy aprobachie prawie całego zebrania stanowisku wychowawczego neutralizmu. Neutralna postawa wychowawcza nauczyciela jest czymś, co przeczy przewodnim ideom demokracji. Jeśli pol-

ska demokracja ludowa, demokracja wojująca i tworząca ma się ostać, precyzował swoją tezę referent, szkoła i nauczyciel muszą zajmować określona, pozytywną, kierunkową postawę wychowawczą. Nie przeczy ona bynajmniej zasadzie obiektywizmu naukowego. Trafnie pisał B. Russel w swej „Przebudowie społecznej”, że cele wychowania powinny poruszać się naprzód, powinny rosnać stale i nieskończenie, bo tak samo rośnie życie i tak samo potężniejsze wysiłki ludzkie. Na drodze trudu człowieka zmienia się również perspektywa wartości. W miarę tego, jak człowiek się rozwija, to co było przedtem dobre traci wartość po prostu dlatego, że coś lepszego jest już możliwe (105). Stąd i coraz inne role człowieka jako sprawcy owych zmian i twórcy nowego oblicza życia. Podobnie zmieniać się musi w miarę upływu epoki i lat stosunek nauczyciela do takich ideałów życia, jak prawda, piękno i dobro. Rodzi się postulat rewizji dotychczasowych, tradycyjnych kryteriów oceny wartości, postulat rewizji z punktu widzenia nowych ideałów życia.

Demokracja polska wyrość i zmniejszyć może jedynie w tym szczęśliwym wypadku, jeśli nie unieważni wartościowego z ogólnego dorobku kulturalnego wszystkich narodów, oprze budowę swego życia, kształcenie i wychowywanie człowieka, na pierwiastkach kultury rodzinnej, ludowej i proletariackiej, kultury pogłębionej, formującej skutecznie oblicze kultury ogólnonarodowej.

Do tych prawd referatu Maja nawiązuje bezpośrednio następny referent, nac. E. Czernichowski, gdy mówi, że każdy zdolny do życia i skuteczny system kształcenia nauczycieli winien tworzyć się pod wpływem realnych potrzeb kulturalno-społecznych, gospodarczych i politycznych danego narodu. Projekty i praca powołana ustaliła dotychczas kilka form kształcenia nauczycieli szkół powszechnych. Jedną jak wyższe szkoły pedagogiczne i instytuty pedagogiczne stabilizuje się jako formę kształcenia nauczycieli na poziomie wyższym, drugą, jak licea pedagogiczne, pragnie dać niezbędną ilość wiedzy z zakresu ogólnokształcącego i pedagogicznego na poziomie średnim, by przygotować młodzież do pełnienia zawodu i do ewentualnego skutecznego kontynuowania nauki na uniwersytetach. Głębokie i wartościowe pod względem społecznym wykształcenie zawodowe nauczycielstwa szkół powszechnych może być osiągnięte przy zastosowaniu kłuczowego kształcenia polegającego na połączeniu w jedną ca-

łość zasadniczego wykształcenia w zakładzie kształcenia nauczycieli z dalszym kształceniem w trakcie pełnienia zawodu. Ta fazowość naszego systemu kształcenia nauczycieli wyraża się w liceum pedagogicznym lub wyższej szkole pedagogicznej jako formach kształcenia zasadniczego, w 2—3-letniej praktyce zawodowej przed ustaleniem w zawodzie i na W.K.N., instytucjach pedagogicznych lub uniwersytetach jako formach, umożliwiających zdobycie dodatkowych kwalifikacji lub wręcz skończenie pełnowartościowych studiów wyższych.

Podkreślić należy, że realizacja postulatów pełnego dostępu nauczycielstwa szkół powszechnych do studiów uniwersyteckich otworzyła na tej drodze zupełnie nowe możliwości. Nauczyciel stanowi dziś tam bardzo cenny materiał studencki. Sens czasów, jakie przyszły i sens potrzeb, jakie wyrosły przed zakładami kształcenia nauczycieli jest z gruntu nowy. Z jednej strony trzeba dostarczyć w sposób szybki szkołom świeżych zespołów nauczycieli, z drugiej strony zachodzi równocześnie konieczność odpowiedniego ich przygotowania, które uwzględniałoby te wszystkie elementy, jakie dyktuje nam powojenna rzeczywistość polityczno-społeczna i gospodarcza i jakie nakładają obiektywne wymagania nauczania szkolnego.

Na tle tej troski wyrósł, poszerzył się i spoteźniał w Polsce problem nauczycielstwa niekwalifikowanego. Dotychczasowy stan braku zainteresowania się społeczeństwa tym zagadnieniem ustępować zaczęło niebawem, jak się zdaje, pod naciskiem samych okoliczności. Referat dr Stefana Papée ukazał problem w całej jego prawdzie i zawilości. Postulat młodzieży, która pragnie jak najdłuższych okresów systematycznego dokształcania, popadają w oczywiste kolizje z założeniami władz szkolnych pragnących widzieć nauczyciela i w szkole i w równoczesnej pracy samokształceniowej kierowanej przez Komisje Rejonowe. Usiłowania Ministerstwa Oświaty w zakresie roztoczenia opieki nad niekwalifikowanymi stają się, jak to mówią relacje nauczycielstwa zakładów kształcenia, tylko pobożnymi życzeniami wobec fali niezrozumienia, jakie w tej kwestii, niestety, wykazują całe szeregi inspektorów szkolnych i kierowników szkół obarczających tych ludzi nadmierną liczbą godzin, pracą w klasach starszych i utrudniających niejednokrotnie, przez niezawiadomienie na czas, branie udziału w organizowanych przez Komisje Rejonowe konferencjach i kursach. Równoczesna ciężka walka o byt zdaje się paraliżować nawet najlepsze aspiracje i ambicje naszych młodych kolegów. Już dziś obserwujemy u nich rezygnację i poczucie, że trud podjęty znacznie przewyższa ich siły i możliwości. Przyjście z pomocą nauczycielstwu niekwalifikowanemu po linii wniosków, jakie w tej sprawie wysunął zjazd, winno stać się jednym z pierwszych obowiązków Ministerstwa Oświaty i Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Oto, jak kształtuje się sytuacja pod tym względem w samych zakładach kształcenia, Komisje Rejonowe, pracujące w atmosferze niezrozumiałego uprawiania filantropii (godziny nadliczbowe), cierpią na brak etatów. Nauczycielstwo pracuje z prawdziwym oddaniem, ale bez możliwości wytchnienia i od-

poczynku. Mamy tu do czynienia z ludźmi wielkiego doświadczenia, z ludźmi niejednokrotnie stracanymi trudami wojny i warunkami obecnego życia. Okresy świąteczne i wakacyjne pochłaniają im kursy i konferencje. Stąd takie mocne, ale jakże uzasadnione, wołanie zjazdu o ustanowienie dla celów dokształcania kolegów niekwalifikowanych osobnych kierownictw i etatów w zakładach kształcenia nauczycieli, bowiem problem sam aktualny będzie w Polsce jeszcze około 10 lat.

Oświadczenie przedstawiciela Ministerstwa Oświaty w sprawie zamierzonych wznowień lub podjętych opracowań nowych podręczników dla zakładów kształcenia nauczycieli spotkało się z dużym zadowoleniem.

Nie kończą się bynajmniej na tym głosy zjazdu. Nie wypierze się na tym również problematyka wychowawczo-szkolna dwudniowych wytyczonych obrad zjazdowych, Zagadnienie rekrutacji młodzieży do zakładów kształcenia nauczycieli, kwestia wieku i dojrzałości wstępującej młodzieży, problem internatów jako terenów skutecznego oddziaływania wychowawczego i sporo innych obchodzących żywo ogół nauczycielstwa spraw zawiąło się na porządku dziennym zjazdu.

Trzeba stwierdzić, że dominującą nutą zjazdu Sekcji Zakładów Kształcenia Nauczycieli nie było wołanie o chleb. Obecne w świadomości uczestników obrad, żywe i dojmujące, towarzyszyło słowom wielu przemawiających delegatów, nie urastało wszakże do miary generalnego oskarżenia. Całość materiału, ilustrującego trudne nad wyraz warunki życia i pracy przygniatanego ciężarem nadmiernej ilości godzin nadliczbowych nauczycielstwa zakładów kształcenia nauczycieli, zgromadziła komisja uposażeniowa. Wnioski jej dotyczą najboleśniejszych niedomagań na odcinku płac.

O tonie i poziomie obrad zdecydowała inna troska. Wokół niej wytworzyła się ta wysoka, ujmująca i pozytywna atmosfera sali zjazdowej. Była nią, jak sądzimy, troska o dobry poziom i warunki rozwoju dla szkoły polskiej w ogóle, dla zakładów kształcenia nauczycieli w szczególności. Potrzeby szkoły powszechnej spletały i wiązały się niepodzielnie z zadaniami zakładów kształcenia na podobieństwo ognia łańcucha tak, jak je zespala z sobą zasada jednolitej szkoły.

Refleksje, najcenniejszy posiew naszego zjazdu walnego, mieli uczestnicy ze sobą do ośrodków swej codziennej pracy. Mamy nadzieję, że wiele z nich stanie się przedmiotem dalszych ożywionych rozmów i dyskusji. Zyska na tym również w stopniu niewątpliwym całe zainteresowane nauczycielstwo.

W części organizacyjnej zjazdu dokonano wyboru stałych władz Sekcji Zakładów Kształcenia Nauczycieli. W skład prezydium Zarządu Sekcji weszli: mgr Wacław Wojtyński jako przewodniczący, mgr Jan Starościak i dyr. Wanda Dzierżbicka jako wiceprzewodniczący, Irena Śledziwska i Konstanty Lech.

W pierwszym dniu obrad delegaci wzięli udział w przedstawieniu sztuki B. Shaw'a — „Pygmalion” granej w Teatrze Powszechnym na Pradze.

Wacław Wojtyński

KRONIKA

JÓZEF UŁASIAK

Dnia 1 maja 1947 r. zmarł w Sokołowie Podlaskim kol. Józef Ułasiak, b. prezes Zarządu Oddziału Powiatowego Z.N.P. Zmarły był jednocześnie przewodniczącym powiatowej i członkiem wojewódzkiej rady narodowej, wiceprzewodniczącym powiatowego komitetu PPS, prezesem zarządu spółdzielni spożywców „Bazar”, przewodniczącym rady oddziału „Społem” Związku Gospodarczego Spółdzielni R.P. i Związku Rewizyjnego Spółdzielni R.P. w Sokołowie oraz członkiem rady okręgowej „Społem” w Warszawie.

Kolega Ułasiak był synem ziemi podlaskiej. Urodził się w Ceranowie, gm. Sterdyń, pow. sokołowski, dnia 1 stycznia 1892 r.

Ciało pogrzebano w dniu 5 maja 1947 r. Nad grobem przemawiali: miejscowy starosta i inspektor szkolny, przedstawiciele powiatowej rady narodowej PPS, z ramienia Z.N.P. kol. Arkadiusz Gulik, inspektor samorządu, delegaci spółdzielczości i grona nauczycielskiego szkoły nr 4, której zmarły był długoletnim kierownikiem. Żegnali go nauczyciele i uczniowie, towarzysze partyjni, członkowie OM TUR, wójtowie i sekretarze gmin, Żegnali tłumy ludności.

Ten wybitny działacz społeczny szedł przez życie drogą samozaparcia się, poświęcenia na pracy i wyrzeczeń. Był niezwykle skromny i cierpliwie realizował wytknięte sobie i zespołom, którymi kierował, cele.

W czasach sanacyjnych należał do Towarzystwa Oświaty Demokratycznej „Nowe Tory”, skupiającego lewicę Z.N.P. Podczas wojny był kierownikiem tajnej oświaty w powiecie sokołowskim.

BIBLIOTEKA Z.N.P.

W dniu Święta Oświaty w gmachu Z.N.P. otwarto Centralną Bibliotekę Z.N.P. i uruchomiono w nowoodremontowanej sali czytelnictwo książek i czasopism.

W chwili obecnej Biblioteka Z.N.P. liczy ponad 7,5 tysiąca tomów, w tym ponad 1.600 książek zakupiono po wojnie. Najliczniejszy dział Biblioteki stanowią dzieła pedagogiczne.

Dział czasopism liczy około 40 tytułów aktualnych i około 150 starych.

Aktu otwarcia Biblioteki w obecności członków Zarządu Głównego oraz pracowników Związku i Biblioteki dokonał prezes K. Maj.

Kierowniczką Biblioteki jest p. Ludwika Gołkowska.

WALNE ZEBRANIE ODDZIAŁU BYDGOSKIEGO Z.N.P.

8 maja br. odbyło się w sali Resursy Kupieckiej walne zebranie Oddziału Grodzkiego ZNP przy współudziale prezesa Zarządu Głównego ZNP K. Maja, prezesa Okręgu Pomorskiego Rychcika, przew. wydz. org. w Zarządzie Okręgu Pomorskiego, przedstawiciela O.K.Z.Z. Derezińskiego, nacz. Wydz. Kuratorium Szkolnego Pom. Makaruka i in. Po sprawozdaniach zarządu i udzieleniu mu absolutorium odczytano plan pracy Związku na najbliższy okres. Najważniejszą troską władz związkowych będzie poczynienie starań w kierunku regulowania sprawy emerytalnej, kwestia wcześniejszych weryfikacji nauczycieli; dalej walka o poprawę bytu.

Prezes Zarządu Głównego, kol. Maj, przyjęty entuzjastycznie, wygłosił przemówienie ideologiczne, poruszając zagadnienie demokratyzacji szkoły i nauczyciela.

Następnie wybrany został nowy zarząd: prezes (ponownie) Ewiak, przew. wydz. org. Kaczmarek, wydz. ped. Bandura (ponownie), wydz. pracy społ. Fitner, wydz. finansowy Nowicki.

MANIFESTACYJNY POGRZEB ZAMORDOWANYCH NAUCZYCIELI I OFIAR HITLERYZMU

W dniu 10 maja odbył się w Bydgoszczy manifestacyjny pogrzeb męczenników za sprawę narodową, ekshumowanych w „Dolinie Śmierci” pod Fordonem. Odnaleziono masowe groby, wśród których natrafiono na szczątki 51 nauczycieli zamordowanych dnia 31 października 1939 r. Na Starym Rynku, obok ratusza, w miejscu, gdzie w pamiętnych dniach wrzesniowych odbywały się masowe egzekucje bezbronnej ludności polskiej, ustawiono 44 trumny ze szczątkami rozpoznanych ofiar, oraz 53 trumny zbiorowe, zawierające po 5 zwłok. Łącznie ekshumowano w Dolinie Śmierci 309 pomordowanych.

O godz. 9 odbyła się msza żałobna, po czym nastąpiło pożegnanie bohaterów przez przedstawicieli władz, wojska i społeczeństwa m. Bydgoszczy. Z ramienia ZNP pożegnał straconych nauczycieli wzruszającym i pięknym przemówieniem inspektor Lisowski, jeden z nielicznych nauczycieli, którzy przeżyli udręki V bloku w koszarach artyleryjskich.

Pogrzeb ofiar mordów hitlerowskich zamienił się w potężną manifestację żałobną. W pochodzie kroczyła na czele młodzież szkolna, harcerstwo, organizacje młodzieżowe, później partie polityczne, związki zawodowe, cechy, urzędy, instytucje i organizacje społeczne.

Nad otwartymi mogiłami oddziały wojskowe i milicyjne dały trzykrotną salwę.

A oto nazwiska rozpoznanych kolegów — nauczycieli: dyr. gimn. Zygmunt Polakowski, dyr. szkoły rolniczej Tadeusz Raczkowski, ks. Wiktor Szyłkiewicz, naucz. religii w szkole podchorążych, naucz. gimn. Medard Meczykowski, naucz. gimn. Mieczysław Poliński, naucz. gimn. Bernard Mordawski, emeryt — kier. szkoły Franciszek Wróć, kier. szkoły specjalnej Jan Utecht, kier. szkoły Władysław Śniegocki, kier. szk. Antoni Zawadzki, kier. szkoły Edmund Neupert; nauczyciele: Florian Kaja, Leon Kaja, Antoni Radacki, Seweryn Sobecki, Lucjan Cieszyński, Bolesław Jeziółowicz, Florian Jurski, Wincenty Michalak, Stefan Zaleski, Władysław Bieliński, Walenty Winięcki, Antoni Oleśnik (Gr.)

INSTYTUT BAŁTYCKI

Instytut Bałtycki założono w r. 1925 z siedzibą w Toruniu. Cel Instytutu: „Badanie stosunków gospodarczych, politycznych, narodowościowych Wybrzeża Bałtyckiego pod kątem wdrożenia związanych z nimi interesów Polski”.

Pracę Instytut rozpoczął w r. 1927 i stał się twórcą, organizatorem i motorem naukowych badań nad Pomorzem i nad zagadnieniami ekspansji morskiej.

Początkowo nie oparty o własny aparat naukowy podjął się koordynacji podstaw tej pracy na uniwersytetach. Cały wysiłek organizacyjny skierowano ku nawiązaniu styczności ze światem naukowym i zmierzano do zorganizowania systematycznych studiów nad zagadnieniami pomorskimi.

Instytut zorganizował aparat techniczny działalności wydawniczej.

Dalszy rozwój Instytutu szedł w kierunku roli stacji naukowo-technicznej dla zagadnień pomorskich, drogą gromadzenia literatury i bibliografii oraz utworzenia Działu Informacji Naukowej, którego zadaniem było skoncentrowanie materiału

dla naukowego badania spraw związanych z zagadnieniem Pomorza oraz tworzenia jak najbardziej wyczerpującego zbioru opracowań, odnoszących się do problemów interesujących Instytut.

Instytut przedsięwziął akcję odczytową w postaci wykładów pomoroznawczych w Toruniu, w ramach kursu dla prasy zwanego „Rekolekcjami toruńskimi”.

W r. 1931 otwarto oddział Instytutu w Gdyni, który uruchomił cykl wykładów: „Światopogląd morski”.

Oddział gdyński zainicjował ożywioną działalność piśmienniczą w zakresie zagadnień morskich.

Na koniec w r. 1936 w łonie Instytutu zorganizowano Gospodarcze Archiwum Morskie w Gdyni, skupiające działalność naukowo-badawczą i informacyjną na odcinku morskim. GAM rozrosło się w ostatnich latach przed wojną. Zadaniem jego było gromadzenie prac naukowych w dziale zagadnień portowych, żeglugi morskiej i handlu zagranicznego nadbałtyckiego, utrzymanie kontaktu z krajowymi i zagranicznymi instytucjami o charakterze gospodarczym i naukowym oraz praca naukowo-wydawnicza. Zbiory GAM dostępne były dla użytku ogólnego.

Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego to: „Pamiętnik Instytutu”, który z początku ukazywał się w dwóch seriach: „Balticum” i „Dominium Maris” i odrębna seria „Zjazdy Pomoroznawcze”.

Poza 39 tomami „Pamiętnika” wydano przed wojną 12 tomów Biblioteczki Bałtyckiej w polskim i trzydzieści kilka tomów w językach francuskim i angielskim, następnie 6 tomów prac GAM, komunikatów, sprawozdań itd.

Instytut wydawał dwa czasopisma: jedno angielskie „Baltic and Scandinavian Countries”, poświęcone historii, geografii i gospodarce narodów państw nadbałtyckich oraz „Jantar”, kwartalnik obejmujący zagadnienia naukowe pomorskie i bałtyckie ze szczególnym uwzględnieniem historii, geografii i ekonomii regionu bałtyckiego.

Biblioteka Instytutu Bałtyckiego liczyła w 1939 około 8.000 tomów.

Z rozrostem polskiego oparcia o morze i zmianą charakteru zadań polskiej polityki morskiej, rozrosły się i przesunęły zadania Instytutu Bałtyckiego. Przede wszystkim więc: 1) stworzenie podstaw naukowych dla programowej polityki morskiej, 2) stworzenie ram dla zespolenia ziem nadmorskich w jednolitą całość gospodarczą i kulturalną, 3) oparcie stosunków z sąsiadami morskimi na wzajemnych informacjach co do potrzeb gospodarczych i potrzeb współpracy.

Cel Instytutu Bałtyckiego określono: „Naukowe badania zagadnień morskich, Pomorza oraz krajów bałtyckich z uwzględnieniem potrzeb polskiej racji stanu”.

Wojna zniszczyła większą część materialnego dorobku Instytutu, ale już w lutym 1945 r. podjęto prace na nowo.

W ciągu lutego, marca i kwietnia rozpoczęto prace organizacyjne, polegające na zabezpieczeniu w księgozbiorów poniemieckich oraz nawiązaniu kontaktu z organami rządowymi jak Ministerstwo Oświaty, Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Ziemi Odzyskanych i Spraw Zagranicznych. Poza resortami rządowymi, na kontakcie z którymi Instytut Bałtycki opiera swą działalność, Instytut pracuje z zakładami uniwersyteckimi, jak również z poszczególnymi uczonymi. Instytut pozostaje w kontakcie z Radą Naukową dla zagadnień Ziemi Odzyskanych w Krakowie, Instytutem Zachodnim w Poznaniu i Toruniu, Śląskiem w Katowicach i Wrocławiu, Delegaturą Rządu dla Spraw Wybrzeża w Gdańsku itp. Pod względem organizacyjnym składa się on z Dyrekcji oraz 4 wydziałów: Morskiego, Pomoroznawczego, Wydawniczego, Bibliotecznego.

Wobec zniszczenia siedziby Instytutu w Gdyni sprawy lokalowe nastroczały od samego początku, jak również i dziś bardzo wielkie trudności. Poszczególne organy Instytutu rozproszone są w Sopocie, Gdyni, Toruniu, Bydgoszczy, wskutek braku wspólnego lokalu. Remont odpowiednich budynków w Gdańsku i Szczecinie postępuje powoli. Dążeniem Instytutu jest, ażeby ześrodkować w Gdyni i Gdańsku Wydziały Morski, Wydawniczy i Biblioteczny.

Praca badawcza morska, jak i pomoroznawcza jest już zorganizowana.

Zorganizowano Biuro Studiów Morskich jako placówkę naukowego badania zagadnień morskich, wskrzeszono Gospodarcze Archiwum Morskie w Gdyni jako centrale gromadzenia i publikowania materiałów i opracowań i uruchomiono tam, jak w Sopocie, czytelnie, w których korzystają z książek i materiału naukowego liczne rzesze studentów szkół wyższych oraz naukowców zbierających dane dla swych badań.

Podjęto prace organizacyjne Muzeum Morskiego w Szczecinie, połączonego z ekspozyturą Oddziału w postaci miejscowej Stacji Naukowej.

Zdolano zebrać 25.000 tomów, przy czym tak przy Bibliotece Pomorzoznaczej w Bydgoszczy, jak i w Gdyni, i Sopocie, zorganizowano czytelnie, gdzie można korzystać z księgozbioru oraz czasopism i dzienników krajowych i zagranicznych. Zgromadzono znaczną liczbę map terenowych niemieckich i polskich oraz materiał dokumentacyjny, w postaci opracowań statystycznych, sprawozdań itp.

Zdolano już wydać 98 pozycji bibliograficznych, poza tym uruchomiono komunikaty GAM oraz miesięczne wydawnictwo Biuletynów Informacyjnych Morskich i czasopismo „Jantar”.

Przewidziane jest uruchomienie czasopisma „Gospodarka Morska” jako organu poświęconego sprawom morza ze szczególnym uwzględnieniem portów, żeglugi i handlu zagranicznego. Podjęte będą wydawnictwa naukowe i informacyjne w językach obcych.

W sierpniu 1945 roku Instytut uczynił pierwszy krok w kierunku ponownego nawiązania zerwanych przez wojnę kontaktów naukowych z zagranicą w Moskwie, w krajach skandynawskich i Wielkiej Brytanii, co na razie znajduje wyraz w postaci wymiany wydawnictw naukowych.

Instytut podjął z powrotem inicjatywę zjazdów naukowych. Sesja Naukowej Komisji Morskiej na tematy specjalizacji portów morskich odbyła się w Bydgoszczy 1946 roku. W rezultacie tego wydano książkę zawierającą poszczególne referaty wygłoszone na tej sesji.

Podjęto zbiorowe wydanie Projektu Polskiej Kodyfikacji Morskiego Prawa Handlowego.

Należy jeszcze wspomnieć o pracy w Dziale Informacji Naukowej, gdzie przygotowano ponad 70 samodzielnych opracowań i referatów, szereg artykułów do różnych czasopism, udzielono szeregu zasiłków na prowadzenie pracy naukowej itd.

Instytut Bałtycki w niesłychanie trudnych warunkach lokalowych i finansowych służy nie tylko wskrzesić swą działalność przedwojenną, lecz objąć rozszerzone jej dziedziny podejmując się naukowego rozwiązania problemów, które do rozwiązania służyć mają jako podstawa praktycznych poczynąń w zakresie polskiej polityki morskiej. T

TUR W CZORAJ I DZIŚ

Powstanie jak i cała działalność socjalistycznej organizacji oświatowej TUR w latach międzywojennych dwudziestolecia związane były z walką klasy robotniczej o sprawiedliwy ład społeczny w Polsce i o prawa ludu. TUR powołano do życia — z inicjatywy Ignacego Daszyńskiego — w grudniu 1922 r., nad świeżym jeszcze grobem pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, w obliczu narastającego terronu reakcji i faszyzmu. TUR zrodził się niejako na fali protestu podniesionego przeciwko niewiadomości i hańbie honoru narodu. Wzmocnieniem swej pracy w dziedzinie oświaty i wychowania, podniesieniem świadomości mas odpowiedzieć chciała polska klasa robotnicza na apoteozowanie zabójcy dokonywane w obłędnej nienawiści do wszystkiego, co postępowe i demokratyczne, z wszelkich trybun „narodowego” wstępcznictwa, a nawet z ambon kościelnych. Od pierwszych chwil istnienia skupił TUR wokół siebie postępowe elementy oświatowe, wybitnych działaczy ruchu zawodowego i spółdzielczego, ludzi nauki i sztuki. W tym momencie bowiem wyraźniej, niż kiedykolwiek, zarysowała się rola organizacji oświatowej, stojącej na gruncie socjalistycznego poglądu na świat, skąd płynąć mógł nowy, ożywczy nurt ideowy i wychowawczy, przeciwny wstępczństwu, nurt humanizmu.

Warunki ustrojowo-polityczne w Polsce przedwojennej nie sprzyjały rozwojowi organizacji oświatowych związanych z ideologią postępowych ruchów społecznych. Organizacja tego typu co TUR, która winna była ogarnąć jak najszersze rzesze ludzi pracy i rozwinąć akcję wszechstronnego kształcenia ich, musiała ograniczyć się do pewnych tylko wąskich odcinków, do dorywczych raczej niż systematycznych metod i form pracy oświatowej. Nie można było na większą skalę organizować szkół, uniwersytetów robotniczych, dokształcania dorosłych, skoro istniejące kadry inteligencji nie miały, wobec wzrastającego bezrobocia, zastosowania dla swej wiedzy, dla swych niejednokrotnie wysokich kwalifikacji zawodowych czy naukowych. TUR nie otrzymywał subwencji, gnębiono i przesładowano jego działaczy utrudniając im pracę wszelkimi środkami.

TUR, będąc organizacją oświatową P.P.S., nie ograniczał się w swej działalności tylko do terenu partyjnego. W szeregu TUR wstępowali ludzie niezależnie od przynależności partyjnej, najczęściej zorganizowani w Związkach Zawodowych. Obok socjalistów członkami i działaczami TUR-u byli również komuniści. Szczególnie w okresie wzmoczonego terronu sanacyjnego i narastającej fali faszyzmu krystalizowało się wyraźnie jednolite frontowe oblicze TUR-u. Stąd represje wobec związanej z TUR-em Organizacji Młodzieży TUR, której przewodził Stanisław Dubois — i ostateczne jej rozwiązanie w maju 1936 roku.

W następstwie reform, jakie się w Polsce dokonały, TUR stał się międzypartyjną organizacją całej klasy robotniczej. Jest to dalszy etap drogi rozwojowej, na jaką wstąpił jeszcze przed wojną jako organizacja stojąca na gruncie jednolitego frontu robotniczego, zrzeszająca w swych ośrodkach oprócz socjalistów i komunistów szerokie koła bezpartyjnych.

TUR koordynuje swą pracę z obu polskimi partiami robotniczymi. Współdziałając ze Związkami Zawodowymi i z innymi demokratycznymi organizacjami politycznymi i młodzieżowymi łączy w swych szeregach wszystkich oświatowców stojących na gruncie ideologii socjalistycznej.

Gdy porównamy obecną i przedwojenną działalność TUR-u, uderza przede wszystkim różnica w skali poczynąń oświatowych. Jest to różnica najistotniejsza, bo wynikająca z warunków ustrojowych. TUR przestał być „biednym kopciuszkiem”, nie gnieździ się już po kątach, nie tkwi gdzieś na uboczu, skończył z chałupnictwem oświatowym, ma jasne, przestronne sale. Z każdym dniem rośnie liczba szkół, świetlic, Domów Kultury i innych placówek oświatowych. Są one ośrodkiem kulturalnego wypoczynku i rozrywki, a także kulturalnego, twórczego wysiłku ludzi pracy. Teatry TUR-u, w których pracuje dziś wielu wybitniejszych aktorów i reżyserów, mają ambicję przodowania na tym odcinku nie tylko pod względem ideowym, lecz i artystycznym.

Na terenie Polski TUR ma 144 oddziały, 16 budynków własnych, prowadzi 19 Uniwersytetów Powszechnych, 38 samodzielnych, 24 gimnazjów i liceów dla dorosłych, 4 szkoły powszechne dla dorosłych, 7 szkół technicznych, 26 kursów, 16 teatrów oświatowych, 14 domów kultury, 47 świetlic, 22 chóry, 6 orkiestr, 12 imprez odczytowych, 43 biblioteki, 25 czytelni, 3 teatry zawodowe, 19 kin, 202 biblioteki ruchome i 2 kursy korespondencyjne. Poza wymienionymi placówkami działają: Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Krakowie, Ośrodek Wczasów w Jeleniej Górze, księgarnia, biblioteka centralna i czytelnia w Warszawie. TUR prowadzi akcję wydawniczą, obliczoną na wydawanie podręczników, pomocy naukowych i programów dla szkół TUR-u.

Rolę TUR-u w nowych warunkach jasno określa jego manifest: „TUR stoi na straży interesów kulturalnych mas robotniczych i prowadzić będzie walkę o pełną laicyzację szkolnictwa państwowej i prywatnej na wszystkich szczeblach, o całkowitą jej demokratyzację i upowszechnienie

W całej swej pracy TUR, mając na widoku dalekie cele, nie traci z pola widzenia problemów bliskich, które mieszczą się w dzisiejszej, tworzeniu państwa demokracji ludowej. Wiadzi on bowiem w wiedzy i kulturze najsilniejszą broń przeciw ciemnocie i reakcji społecznej. Stara się też na każdym odcinku działalność swoją wiązać z życiem bieżącym. Naświetlając naukowo czołowe zagadnienia społeczne i polityczne naszej epoki, TUR szerzy w masach robotniczych właściwe zrozumienie nurtu dziejów współczesnych, daje podbudowę do poważnej i skutecznej pracy organizacji politycznych i zawodowych.

TUR wychowuje świadomych, aktywnych, kulturalnych i ideowych działaczy, budowniczych nowego społeczeństwa. TUR, jednocząc oświatowców, inteligentów i masy robotnicze, podnosi poziom i wiedzę tych ostatnich, współdziała w likwidowaniu przepaści między pracą umysłową i fizyczną. Pogłębiając oświatę i kulturę TUR przyspiesza budowę bezklasowego społeczeństwa, w którym każdy człowiek będzie mógł wykorzystać swoje osobiste wartości, nie znając nędzy, wyzysku i ciemnoty”.

STAN SZKOLNICTWA W OKRĘGU WARSZAWSKIM

W planie odbudowy Warszawy nie można dostrzec, by szkolnictwo stało na jednym z poczynnych miejsc. Tak się jakoś układa, że dużo się mówi, pisze, uznaje i przyznaje, ale w rezultacie jest po staremu. Sprawa np. bytu materialnego oświatowców mimo przyznanego dodatku w wysokości 3.700 zł w żadnym stopniu nie polepszyła sytuacji nauczy-

ciestwa, bo drożyzna stale rosnąca przekreśliła te zamierzenia i w rezultacie nauczyciel ma gorzej niżeli przed podwyżką. Bierze dodatkowe prace, obciąża się nadmiernie, w sumie: mało jest wydajny.

W Warszawie około 20.000 dzieci w wieku szkolnym pozostaje poza szkołą, a według przybliżonych obliczeń w dniu 1 IX 1947 będzie w stolicy przeszło 30.000 dzieci nie korzystających z nauki. Zie rozmieszczenie szkół pogłębia tragizm zagadnienia. Najgorzej jest w śródmieściu i na Żoliborzu. Gmachy szkolne są przeciążone: 2—3 szkoły powszechne, kursy dokształcające, gimnazja dla dorosłych itp. obniżają już i tak niewysoki poziom tych szkół. Zamiast 5 godzin dziennie nauka trwa 2—3 godziny.

Palącą koniecznością jest remont budynków szkolnych. Min. Odbudowy przeznaczyło 30 milionów na ten cel. Dla ilustracji podajemy: minimum potrzebna jest kwota 270 milionów. Niepokojącym objawem jest fakt hamowania i utracenia przez Min. Skarbu inicjatywy samorządu w rozwiązywaniu trudności np. na odcinku pomocy naukowych. Wiedzą, skąd brać?

Brak pomieszczeń na izby szkolne potęguje brak mieszkań dla nauczycieli, którzy zajmują na prywatne mieszkania klasy szkolne. Z żalem należy podkreślić, że odbudowa Warszawy postępuje nierównomiernie: na odbudowę banków, spółdzielni, gmachów biur poszczególnych ministerstw, instytucji są pieniądze, muszą być; gdy idzie o szkoły — nie ma. Naczelna Rada Odbudowy Stolicy projektuje: dom chłopca, robotnika, literata i różne inne, równie konieczne i potrzebne, ale należy baczyć na stopniowanie: nie mamy pomieszczeń na przedszkola, szkoły powszechne, średnie, zawodowe. Tysiące dzieci stolicy grzebią w analfabetyzmie. Czy to jest właściwe planowanie?

Kredyty na dożywianie w przedszkolu wynoszą 25 zł miesięcznie (słownie: dwadzieścia pięć zł na dziecko).

Szkolnictwo zawodowe, jeśli w ogóle istnieje, to tylko dzięki ofiarności nauczyciela, który pracuje bez żadnych praw pomocy naukowych, bez warsztatów, narzędzi itp. Kredyty uzyskiwane na szkolnictwo zawodowe są symboliczne.

W okręgu warszawskim jest ponad 400 tysięcy analfabetów. Nie trafiają do szkoły i szkoła do nich nie trafia.

Jeśli do tego dodamy fatalny stan zdrowotny młodzieży warszawskiej — to obraz będzie więcej niż smutny.

Wysiłki Kuratorium Warszawskiego, by pchnąć te sprawy na lepsze tory nie dadzą rezultatu — jeżeli nie zostaną uwzględnione postulaty w zakresie odbudowy gmachów szkolnych, oddania przyznanych już gmachów a zajętych przez inne instytucje i uchwalenia kredytu w wysokości 600 milionów na odbudowę szkolnictwa w okręgu warszawskim.

W JEDNYM ZDANIU

Wojewoda pomorski wystosował do starostów i prezydentów miast pismo, w którym zwracając uwagę na „Życie Szkół“, czasopismo wydawane w Toruniu, a poświęcone sprawom wychowania i nauczania, podkreśla z naciskiem, iż z uwagi na wysokie znaczenie pisma pedagogicznego w pracy nad podniesieniem poziomu wychowania i nauczania konieczne jest, aby każda szkoła na terenie województwa pomorskiego abonowała „Życie Szkół“ i wywala starostów powiatowych oraz prezydentów miast, aby wpłynęli na zarządy miejskie i gminne, by zaabonowały „Życie Szkół“ dla każdej szkoły w swym obwodzie.

Rada Państwa pod przewodnictwem Prezydenta RP na posiedzeniu w dniu 11 kwietnia 1947 roku zatwierdziła dekret o zniesieniu urzędu ministra Informacji i Propagandy oraz urzędów informacji i propagandy. Sprawy informacji prasy krajowej oraz nadzoru nad przedsiębiorstwami państwowymi: Polskie Radio i Polska Agencja Prasowa, przechodzą do zakresu działania prezesa Rady Ministrów, prócz spraw prasy i informacji, odnoszących się do zakresu działania poszczególnych ministrów, które przekazane zostały właściwym ministrom; likwidację urzędów i oddziałów informacji i propagandy przeprowadzi minister Kultury i Sztuki.

W roku 1946 skorzystało z wczasów w domach wypoczynkowych Związku Nauczycielstwa Polskiego około 3.597 nauczycieli i nauczycielek. Zatem zaledwie co 20 członek ZNP skorzystał z naszych wczasów.

Według wypowiedzi Prezydenta Bolesława Bieruta w rozmowie z radiokomentatorem amerykańskim Steeleem odbudowa Warszawy wg planu architektów wymaga 18 lat, a w praktyce — 30 lat.

— Wiceministrami oświaty są: Wilhelm Garnarczyk, prof. dr Henryk Jabłoński i Eugenia Krassowska.

— Dyrekcja Instytutu Pedagogicznego przy Z. N. P. dla dokładnego wprowadzenia słuchaczy w splot aktualnych zagadnień

społeczno - gospodarczych zorganizowała w ramach normalnego programu Instytutu specjalny dział zagadnień wybranych; pierwszy wykład na temat „Związku Zawodowego w Polsce na tle nowej rzeczywistości“ wygłosił generalny sekretarz KCZZ W. Sokorski, dyr. Zanna Kormanowa dała sprawozdanie z obrad UNESCO; następny wykład miał prezes CUP Czesław Bobrowski na temat trzyletniego planu gospodarczego.

— Wydział Samopomocy ZNP wypłaca 112 stypendiów po 1000 zł każde; fundusz stypendialny powstał ze składek członkowskich, z subsydium Ministerstwa Oświaty oraz z fundacji Zarządów Okręgowych ZNP (na wyróżnienie zasługuje Okręg Warszawski, który ufnudował 10 stypendiów).

— Przy Zarządzie Głównym ZNP powstało Koło Polskiej Rodziny Radyowej.

— Dnia 22.3. staraniem Wydziału Pracy Społecznej Zarządu Głównego ZNP odbył się ogólnopolski Zjazd kierowniczek Referatów Pracy Społecznej Koleżanek w Okręgach ZNP pod kątem uaktywnienia jak największej liczby członkiń ZNP w życiu organizacyjnym, jak i w pracy społecznej, zainteresowania koleżanek działalnością związków zawodowych i organizacji kobiecych celem współpracy z tymi organizacjami, roztaczania opieki nad koleżankami znajdującymi się w ciężkiej sytuacji (wdowy obciążone dziećmi), pogodzenia obowiązków pracującej zawodowo matki i gospodyni z pracą społeczną.

— Skład personalny Rady Szkół Wyższych, którą powołano do życia dekretem z dn. 17. V. 1946 r.: przewodniczący Włodzimierz Sokorski — pierwszy sekretarz KCZZ, zastępca przewodniczącego prof. dr Maurycy Zdzisław Jaroszyński, dyr. Departamentu Nauki i Szkół Wyższych Ministerstwa Oświaty prof. Stanisław Arnold z U. W., profesorowie: dr Antoni Bolesław Dobrowolski z U. Ł., dr Jan Drewnowski z S. G. H., inż. Władysław Kuczewski — rektor Pol. Śląskiej, dr Stanisław Kuleczyński — rektor U. Wrocławskiego, dr Stanisław Leszczyński z U. J. dr Stanisław Turski — prorektor Pol. Gdańskiej.

— Szkolnictwo polskie w Belgii obejmuje około 1500 dzieci i młodzieży uniwersyteckiej oraz około 300 uczniów pracujących zawodowo.

— Język polski w USA jest dziś wykładany w 11 uniwersytetach, 22 kolegiach i seminariach nauczycielskich oraz w 34 wyższych uczelniach różnego typu; w uczelniach tych wykłada 80 profesorów; 55 szkół średnich posiada 250 wykładowców języka polskiego; uniwersytety w Paul i Northwestern w Chicago wydają stopnie magistra polonisty; język polski jest nauczany w miastach, w których Polacy stanowią większość, jak Warsaw (North Dakota); Panna Maria (Texas), język polski wykładany jest w publicznych szkołach powszechnych i średnich (wg odczytu ks. Fr. Bolka, wykładowcy w kolegium w Buffalo).

— Bolesław Prus dnia 23.3.1897 r. nawoływał w „Kronice tygodniowej“ do uczczenia setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza przez rozbudowanie większej sieci takich bibliotek dostępnych dla najuboższych.

— Aby zapobiec dalszemu pogorszeniu się sytuacji na odcinku szkolnym po zniesieniu opłat na rzecz komitetów rodzicielskich przez członków związków zawodowych Zarząd Zrzeszenia Opiek Rodzicielskich złożył wizytę min. Skrzyszewskiemu, odbył konferencję z sekretarzem KCZZ ob. Włodzimierzem Sokorskim, który oświadczył, że polski ruch zawodowy doceniając krytyczną sytuację szkolnictwa podjął już inicjatywę zmierzającą do jak najrychlejszego wypracowania nowych zasad opłat na rzecz szkół w okresie przejściowym, gdyż okazało się, że bez dopływu środków finansowych ze źródeł społecznych szkoły nie mogą normalnie pracować.

— Państwowy Teatr Polski w Warszawie w soboty o godz. 14.30 daje przedstawienia szkolne; tenże teatr, a poprzednio Miejskie Teatry Dramatyczne oraz Teatr M. O. „Studio“ wyraziły zgodę na udostępnienie prób generalnych dla młodzieży studiującej.

— Politechnika Gdańska posiada jedyny w Polsce Instytut Aerodynamiczny; dobrze postawiony Instytut Aerodynamiczny Politechniki Warszawskiej został w wojnę zniszczony.

— Na podstawie wyników rejestracji (lipiec 1945 r. — styczeń 1946 r.) i rozważań ustalono, że straty wojenne m. st. Warszawy mieszczą się w granicach 25 — 40 miliardów zł przedwojennych.

— Dnia 14.V.1977 r. w Centrali Szczepień Duńskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Hożej 53 w ramach konferencji prasowej dotyczącej propagandy szczepień przeciwgruźliczych szczepionką BCG odbył się pokaz szczepienia



SPRAWY ORGANIZACYJNE

KOMUNIKAT ADMINISTRACJI „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“

W odpowiedzi na reklamację w sprawie nieotrzymywania „Głosu Nauczycielskiego“ wyjaśniamy, że stanu tego nie możemy zmienić z przyczyn od nas niezależnych (brak papieru). Trwać on będzie do końca roku szkolnego 1946/47. Czynimy starania, by od września 1947 r. sprawa wysyłki prenumerat była uregulowana.

KURSY WAKACYJNE ZNP

Zarząd Główny ZNP, zawiadamia, że Wydział Pedagogiczny, Główna Komisja Konferencji Rejonowych za pośrednictwem Zarządów Okręgów ZNP organizuje w okresie ferii letnich 1947 roku kursy wakacyjne zlecone przez Ministerstwo Oświaty.

Kursy są przeznaczone dla czynnych wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych, którzy wstępując na kurs podpiszą zobowiązanie, że będą czynnie współdziałali w organizacji i realizacji konferencji rejonowych ZNP na najbliższym sobie odcinku pracy.

Kurs jest bezpłatny. Słuchacze kursu korzystają również z bezpłatnej bursy wraz z utrzymaniem. Program kursu przewiduje cztery działy: dział I Państwo Polskie na nowych drogach rozwoju, dział II zagadnienie samokształcenia nauczycieli, dział III główny, wybrane zagadnienia rzeczowe i dydaktyczno-metodyczne z zakresu danego typu kursu, dział IV życie świetlicowe, wycieczki.

Podania na kursy należy uzgodnić ze swoim Oddziałem Powiatowym, który takowe przesyła do Okręgu.

Nadmieniamy przytem, iż pragnęlibyśmy mieć odpowiednią ilość kandydatów na kurs języka franc. i rosyjskiego. Na kursy te winni zapisać się ci koledzy, którzy uczą tych języków w szkołach podstawowych.

WYKAZ KURSÓW WAKACYJNYCH Główniej Komisji Konferencji Rejonowych.

1. Białystok, Sienkiewicza 5/3, kurs humanistyczny w Olecku od 3 — 31/VII.
2. Gdańsk, Sopot, Skłodowskiej 10, kurs humanistyczny, Gdańsk-Wrzeszcz od 3 — 31/VII.
3. Gdańsk, Sopot, Skłodowskiej 10, wychowanie fiz., Sopot od 3 — 31/VII.
4. Katowice, Mariacka 37, humanistyczny, Wisła od 3 — 31/VII.
5. Katowice, Mariacka 37, rys. i zaj. prakt., Aleksandrowice, od 3 — 31/VII.
6. Katowice, Mariacka 37, przyrodn.-geograf., Ustron, od 3 — 31/VII.
7. Kraków, Szewska 20, humanistyczny, N. Sącz, od 3 — 31/VII.
8. Kraków, Szewska 20, francuski, Kraków, od 3 — 31/VII.
9. Olsztyn, Kętrzyńskiego 4, humanistyczny, Olsztyn, od 3 — 31/VII.
10. Toruń, Bydgoska 8, humanistyczny, Toruń, od 3 — 31/VII.
11. Toruń, Bydgoska 8, matemat.-fiz.-chem., Toruń, od 3—31/VII.
12. Poznań, Mickiewicza 32, humanistyczny, Lubniewica, od 3 — 31/VII.
13. Poznań, Mickiewicza 32, przyr.-geograf., Lubniewica, od 3 — 31/VII.
14. Wrocław, Kościańskiego 6, mat.-fiz.-chem., Jel. Góra, od 3 — 31/VII.
15. Wrocław, Kościańskiego 6, przyrodn.-geograf., Jel. Góra, od 3 — 31/VII.
16. Rzeszów, Tanenbauma 7, humanistyczny, Iwoniec, od 3 — 31/VII.
17. Rzeszów, Tanenbauma 7, mat.-fiz.-chem., Krosno, od 3 — 31/VII.
18. Lublin, Krak. Przedmieście 55, przyrodn.-geograf., Puławy, od 3 — 31/VII.

19. Lublin, Krak. Przedmieście 55, mat.-fiz.-chem., Lublin, od 3 — 31/VII.

20. Warszawa Smulikowskiego 1, śpiew, Płock, od 3 — 31/VII.

21. Warszawa, Smulikowskiego 1, język rosyjski, Płock, od 3 — 31/VII.

WPLATY NA FUNDUSZ WDÓW I SIEROT IM. ST. NOWAKA

1. Kol. E. Kuroczko — 20.000 zł.

2. Słuchacze Instytutu Przedszkoli i Instytutu Pedagogicznego w Katowicach (zamiast kwiatów w dniu imienia dyr. J. Pietera) — 10.000 zł.

WPLATY NA FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. Z. NOWICKIEGO

Księgarnia Spółdzielcza w Lublinie — 3.000 zł.

NUMERY „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO“ z lat poprzednich

Posiadamy na składzie pewną ilość egzemplarzy każdego numeru „Głosu Nauczycielskiego“ z lat 1945 i 1946. W r. 1945 ukazały się n-ry: 1, 2, 3, 4, 5, i 6, w r. 1946: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9—10, 11—12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19 i 20, w r. 1947: 1—2, 3 itd. Każdy kolega (repatriant i in.), który z jakichkolwiek względów nie otrzymał wszystkich n-rów naszego pisma — może je dostać, jeśli nadesłanie do Administracji znaczki pocztowe (po 1 i pół zł na przesyłkę 1 egzemplarza).

ŻYCZENIA I PROJEKTY W SPRAWACH WYDAWNICZYCH

Kolegów-naukowców, którzy mają gotowe prace z zakresu metodyki (także projekty tablic do ćwiczeń językowych), dydaktyki, lub literatury — prosimy o nadesłanie ich do „Szkolnicy“, Kraków, ul. Wiślna 3, z dopiskiem: „dla wydawnictwa.“ Niezręczne prace są zwracane. Honoraria według umowy. Należy nadsyłać do „Szkolnicy“ życzenia z podaniem tematów do opracowania lub tytuły książek, których brak hamuje pracę ucznia.

DO ZARZĄDÓW OGNISK I CZŁONKÓW Z.N.P.

Od dnia 1. IX. 47 zamierzamy wysyłać „Głos Nauczycielski“ członkom Z.N.P. na ich adresy indywidualne. Wskazane jest, aby Zarządy Ognisk powiadomiły o tym swych członków, a najlepiej nadesłały zbiorowo wypełnione ankiety.

Ponieważ „Głos Nauczycielski“ wysyłać będzie tylko członkom opłacającym regularnie składkę członkowską, prosimy Zarządy Ognisk i członków Z. N. P. aby dopilnowali regularnego ściągania składek i wysyłania list składek do Wydziału Finansowego Zarządu Głównego Z. N. P. Zamiast wysyłania ankiety może Zarząd Ogniska nadesłać jedną z list składek członkowskich zaopatrzoną w adresy, tj. miejscowość i pocztę dla każdego członka. Odpadnie wtedy potrzeba wypełniania ankiety.

Jedynie nadesłana lista składek będzie podstawą dla nas do wysyłania „Głosu Nauczycielskiego“.

UWAGA: wyciąć, wypełnić i wysłać.

Nazwisko i imię	
Miejscowość	
Ulica	
Pocztą	
Ognisko	
Powiat	
Okręg	

O G Ł O S Z E N I A

Maria Mychal (Parszowiec ad Ścinawa, pow. Wołów) poszukuje Marii Szulcowej z d. Fichtel i Stefani Fichtelówny, nauczycielki ze Lwowa i ich rodzin.

Ignacy Saja, powiat i pocztą Kraśnik, Inspektor Szkolny, poszukuje: 1) koleżanek i kolegów z Brańsławia i pow. brańsławskiego; 2) Stefani Traczowej z Wilna.

Kto zna *Wilhelminę Morawcową*, niech poda jej adres Zarządowi Oddziału Powiatowego ZNP w Pszczynie (Kolonja Boże Dary, Śląsk Górny).

Marii Dubielówny, naucz. z Paszyny, poszukuje Anna Plata. Wiadomość proszę przesłać kier. szkoły w Krynicy Wsi, pow. Nowy Sącz.



Książki zalecone
przez Ministerstwo
Oświaty do biblio-
tek szkolnych jako
lektura uzupełnia-
jąca.

BOGUSZEWSKA H. — Nigdy nie zapomnę	zł 200.—
BRONIEWSKI W. — Krzyg ostateczny	„ 80.—
COLLODI C. — Pinokio	„ 350.—
GARDECKI J. — Było nas trzech	„ 280.—
GĄSIOROWSKI W. Huragan 2 tomy	„ 800.—
KAMINSKI A. — Kamienie na szaniec	„ 300.—
KUŹNIECOWA O. — Wróg pod mikroskopem	„ 350.—
MILI J. ST. — Autobiografia	„ 350.—
MILNE A. — Kubuś Puchatek	„ 300.—
PROCHNIK A. — Demokracja kościuszkowska	„ 300.—
„ — Idee i ludzie	„ 350.—
„ — Ignacy Daszyński	„ 150.—
„ — Kim był Kościuszko	„ 50.—
PRUSZYŃSKI K. — Droga wiodła przez Narvik	„ 350.—
SKALSKI M. — Prawdy żywotne	„ 125.—
TARLE E. — Napoleon	„ 650.—

Spółdzielnia Wydawnicza »Wiedza«

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„POLIGRAFIKA“

Łódź, ul. Sienkiewicza Nr 18 poleca następujące nowości:

1. T. Nowacki—Szkolnictwo zawodowe w nowej Polsce — aktualne opracowanie tego zagadnienia z punktu widzenia socjologicznego. Cena zł 100.—
2. E. Sawrynowicz i J. Trzynadłowski — Poradnik metodyczny do wypisów polskich dla kl. VI szkoły podstawowej J. Kreczmara i J. Saloniego — Na przełomie. Cena zł 100.—
3. E. Sawrynowicz i J. Trzynadłowski — Poradnik metodyczny do wypisów polskich dla kl. VII szkoły podstawowej J. Kreczmara i J. Saloniego — Nad poziomem. Cena zł 100.—
4. E. Jackiewiczowa — Romantyzm — Pozytywizm — Młoda Polska. — Notatnik historyczno-literacki. Cena zł 120.—

Już ukazała się pierwsza po wojnie

POLITYCZNA MAPA EUROPY

w opracowaniu dra Wojciecha Walczaka. Jest to mapa opracowana po konferencji paryskiej, dająca obraz obecnej sytuacji politycznej i komunikacyjnej na terenie Europy. Mapa wydana jest w 7 kolorach, a cena wynosi tylko

ZŁ 280.

Wydawnictwo „Przełom“, Kraków. Skład Główny: Księgarnia „Nauka i Wiedza“ w Krakowie, ul. Kolberga 16. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KOŁO ABSOLWENTEK W MARIÓWCE OPOCZYŃSKIEJ zawiadamia koleżanki, że dnia 29 czerwca br. (godz. 9 rano) odbędzie się Zjazd z racji 25-lecia pracy oświatowej w Mariówce Księdza Kanonika Prosimy o przyjazd z rodzinami i uprzednie podanie swego adresu.

O zatwierdzonych przez Kuratorium kursach korespondencyjnych, dających możliwość opanowania jezy obcych osobom z prowincji zgłaszać się po informacje: Warszawa, ul. Bracka 18.

Poszukuję Bronisławy Chmiel z Dębowskich, nauczycielki ze Stanisławowa oraz Władysława Nowickiego, nauczyciela z Kozian, woj. wileńskie — Józef Szatkowski, Kamień Wielki 84. p-ta Witnica, pow. Gorzów, woj. poznańskie.

Anna Turkiewicz z Nowakowskich, repatriantka ze Lwowa (Łowicz, Kaliska 8 m. 2) poszukuje: naucz. Karola Nowakowskiego i jego żony z Balczynosów z pow. słonimskiego insp. szkoln. Leopolda Nowakowskiego i jego żony Aleksandry z Rękasów z Sokółowa Podlaskiego; kier. szk. Henryka Wiśniewskiego z Chodziewicz w pow. słonimskim; naucz. Stanisławy Nowakowskiej z pow. słonimskiego. Wiadomości przesyłać do Antoniego Turkiewicza, kier. ref. aprow. i handlu w starostwie pow. w Łowiczu.

Lucja Łowicka, nauczycielka z Dolubowa, (woj. białostockie), wywieziona do Kazakstanu, poszukiwana jest przez Marię Czarkowską. Informacje kierować na adres: Aleksy Ryto, p-ta Przysań, pow. Częstochowski.

Koleżanki, które złożyły maturę 1915 r. w Seminarium Męskich w Krakowie, z powodu zagubienia dokumentów proszę się zgłosić. Dorota Wołkowa (panieńskie: Millówna), nauczycielka. Miechowice Wielkie. p. Wietrzychowice, Dąbrowa Tarnowska

Plan ogłoszeń: kolumna 40 tys. zł, 1/2 kolumny 20 tys. zł, 1/4 kolumny 10 tys. zł, 1/8 kolumny 5 tys. zł, 1/16 kolumny 3 tys. zł. poszukiwanie rodzin 10 zł za wyraz. Inne poszukiwania i ogłoszenia drobne 250 zł za wiersz. Należność wpłacać z góry na konto Zarządu Głównego ZNP w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego nr 50 albo w PKO nr I-155 z zaznaczeniem na odwrocie: „Należność za ogłoszenie“.

Rekonisów redakcja nie zwraca.

Członkowie Z. N. P. otrzymują „Głos Nauczycielski“ bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

Redaguje Komitet.

Za Komitet Redakcyjny — Stanisław Brzozowski

Wydawca w imieniu ZNP: — Tomasz Szczuchura.

Drukarnia nr 2, „Czytelnik“, Marszałkowska 3/5.

B-32630